

Ks. Wacław Makoś MIC

Sława świętości

o. Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego

Puszcza Mariańska 2006/2007

Sława świętości o. Papczyńskiego

Podjmując temat sławy świętości o. Stanisława Papczyńskiego warto sobie uświadomić, że co do samej świętości jego życia wchodzimy na teren pewny, nie zawierający już wątpliwości i niespodzianek. Wydany przez Ojca świętego dekret o heroiczności cnót o. Stanisława¹, a tym bardziej zgoda na jego beatyfikację², jest zarówno rezultatem przeprowadzonych podczas procesu beatyfikacyjnego wnikliwych badań źródeł historycznych dotyczących życia tego kandydata na ołtarze, jak i efektem nieomyślności Papieża, której gwarantem jest Duch Święty. Te decyzje więc definitywnie zamykają dyskusję na temat świętości życia o. Stanisława.

Natomiast co do sławy świętości sprawa nie jest już tak prosta. Z jednej strony musimy pamiętać, że bez zaistnienia takiej sławy opartej na realnych faktach nie byłoby podstaw do wszczynania procesu beatyfikacyjnego, do jego kontynuowania i konsekwentnie też szans do jego pozytywnego zakończenia³, a z drugiej strony z racji wyżej wymienionych decyzji jeszcze nie wynika, że wszystkie bez wyjątku zebrane dowody dla wykazania sławy świętości o. Papczyńskiego (dokumenty, świadectwa, fakty, wydarzenia) należy już teraz przyjąć jako prawdziwe i nie podlegające dyskusji. Choć trzeba zaraz też dodać, że i przeciwnie, nie można beztrąsko uznać jakiegoś z przytoczonych faktów, wydarzeń czy fenomenów za fikcję czy legendę bez dostarczenia przekonujących racji, co niestety wciąż jeszcze się zdarza. Z całą pewnością bowiem obok argumentów wątpliwych istnieją też pewne. Rzetelny badacz powinien stosować zasady i kryteria przewidziane dla badań historycznych. Od takiego obowiązku nie może się dyspensować żaden dobry biograf.

W skromnych ramach artykułu nie można podjąć się omówienia wszystkich dokumentów, faktów czy fenomenów podanych przez świadków na dowód świętości o. Stanisława oraz ustalić ich znaczenia i prawdziwości. Nie ma też nawet takiej potrzeby, bo temu posłużyły już obszerne prace tych, którzy brali czynny udział w procesie beatyfikacyjnym. Jako przykład takich prac na ostatnim etapie procesu, przygotowanych przez ks. Krzyżanowskiego i wydanych przez Kongregację ds. Świętych, można wskazać *Positio...* 1977, (ponad 1000 stronic!), *Informatio...* 1990, (356 stron), *Explicationes...* 1991, (143 strony)". Jednakże dla przewyciężenia niektórych wciąż jeszcze w praktyce występujących uprzedzeń (np. że o. Papczyński żył w okresie baroku więc Leporini i Wyszyński naśladowując innych biografów tworzyli o nim legendy)⁴ oraz oddalenia apriorycznych założeń (że marianie nie byli przeko-

¹ Dekret został wydany przez Papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1992 r.

² Decyzję o beatyfikacji podjął Ojciec św. Benedykt XVI w styczniu 2007 r.

³ Zob. Ks. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne*, Lublin-Sandomierz 1997, 218-223.

⁴ Zob. *Relatio et vota (RVH)*, Roma 1991; trzeci konsultor historyk, s. 11-14; por. też zdanie drugiego i czwartego konsultora historyka, tamże, s.10 oraz ss. 15-16 i 19-21.

nani o świętości swego Założyciela)⁵, nieuchronnie owocujących błędnymi wnioskami, wydaje się konieczne dokonanie konfrontacji tego rodzaju założeń z posiadanymi źródłami. Jest to tym pilniejsze teraz, gdy Ojciec św. wyraził zgodę na beatyfikację, a dokona jej Sekretarz Stanu kard. Tarcisio Bertone 16 września 2007 r. w Licheniu.

Najpierw jednak zobaczmy o jakie sprawy chodzi, jakie fakty zwyczajne i fenomeny nadzwyczajne przyczyniły się do powstania sławy świętości o. Stanisława. Trzeba powiedzieć, że jest ich bardzo dużo⁶. Wymieńmy więc najpierw te najbardziej istotne fakty zwyczajne, które rozślawiały o. Stanisława jako świętego, a następnie szczegółowiej wyliczmy również fenomeny nadzwyczajne, odpowiednio je systematyzując, jak lewitacje, wizje, uzdrowienia, cuda i prorocтва. Ponieważ jest ich wiele, dlatego bez podawania dłuższych komentarzy ograniczymy się do ich wyliczenia i niezbędnych informacji wprowadzających czy też nieodzownych konkluzji oraz odsyłaczy do źródeł.

1. Świętobliwy kapłan zakonny i apostoł

O. Stanisław po ukończeniu nauki i obraniu życia zakonnego najpierw jako członek zakonu pijarów żył i pracował w Podolińcu, Warszawie, Rzeszowie i innych miejscowościach, a później jako marianin - w Puszczy Korabiewskiej i w Górze. Tam gdzie przebywał dość szybko dawał się poznać jako człowiek Boży, gorliwy zakonnik, świętobliwy kapłan i ofiarny dobroczyńca. Służył chętnie jako świetny kaznodzieja, kompetentny nauczyciel, dobry wychowawca, utalentowany pisarz, gorliwy apostoł, wizytator archidiecezji, ceniony spowiednik i ojciec duchowny. Mówią o tym świadkowie w swoich zeznaniach podczas procesu beatyfikacyjnego, powołując się przy tym wielokrotnie na opinię znających go jeszcze za życia marianów i innych starszych ludzi, a potwierdzają to również dokumenty⁷.

Wypowiadając się na temat zasięgu sławy, świadkowie wymieniają najpierw te tereny, gdzie znajdowały się mariańskie klasztory, a więc palatynat mazowiecki i rawski, prowincje litewskie, Podole, ziemię czerską, sandomierską i podlaską, a następnie niektórzy dodają, że chodzi też o inne miejscowości w Polsce, a potem i w Portugalii⁸. Sławę o. Papczyńskiego potwierdzają listy polecające otrzymane przez niego od augustianów, kamedułów, dominikanów i franciszkanów konwentualnych,

⁵ Zob. RVH, drugi konsultor - s.10, p.2; trzeci - s. 11-14; czwarty - ss.15-16; 19-21 i 29.

⁶ Twierdzenie jednego z krytyków, że tylko o. Wyszyński był fanatycznie przekonany o świętości Założyciela marianów, a poza nim nie było innych osób podzielających tę opinię, i że o. Joachim był nawet przeciwnego zdania, dowodzi, że ten krytyk nawet nie rzucił okiem na zebrane w tej sprawie materiały (zob. poprzedni odsyłacz, a zwłaszcza RVH, s. 20-21).

⁷ Zob. np. *Acta Processuum Sanctorum* (APS 10), Proces poznański (PP) *Interrogatorium*, § 9.

⁸ Tamże, § 9 i 10. Jeśli czwarty konsultor historyk twierdzi, że nie było sławy świętości Sługi Bożego, że marianie sztucznie starają się ją stworzyć (zob. RVH 4, s.20-21), to bez obawy pomyłki można powiedzieć, że nie miał w rękę wielu dostępnych dokumentów, a zwłaszcza APS 10.

gdy wezwany przez generała wyruszał w drogę do Rzymu⁹. Ze względu na gorliwą pracę dydaktyczną i apostołską zaczęto go nazywać apostołem Mazowsza. Rzućmy okiem na niektóre wypowiedzi.

Już w zakonie pijarów był uważany za dobrego współbrata i gorliwego zakonnika, o czym pisze o. Michał Kraus, streszczając list o. Mikołaja Hausenki:

[O. Hausenka] pochwalał wszystko to, co mówił i czynił Stanisław. Przez listy do innych naszych zakonników polecał i chwalił Stanisława, twierdząc, że jest on mężem, którego miłość do braci jest najwyższa; którego gorliwość przestrzegania obserwancji zakonnej jest wielka; w którym jest synteza i wzór wszystkich cnót zakonnych; który cały jest jakby drugim żywym o. Janem Dominikiem od Krzyża. Niczego osobnego dla siebie nie chował: cokolwiek z pieniędzy, wina, czy czegokolwiek innego do picia i jedzenia przysyłano mu od dobrodziejów, zaraz to wszystko rozdawał na użytek bardzo kochanych współbraci; jednym słowem: wszystko przeznaczał do wspólnego użytku. Opisywał te rzeczy chwalcą Stanisławowej cnoty mnóstwem słów do wielu, do mnie też podobny list napisał¹⁰.

Z wypowiedzi o. Wyszyńskiego wynika, że nie była to tylko odosobniona opinia o. Hausenki, gdyż w liście do swego brata Waleriana twierdzi, że ogół pijarów stawia go zaraz po świętym założycielu o. Józefie Kalasancjuszu:

Piszę list do Ojca Rektora Wileńskiego [pijara], aby żywot jego [o. Stanisława] jako mi przyobiecał podał do druku [...], z której to edycji i my czego nie wiemy wiele się dowiedzieć będziemy mogli, gdyż u tych Ojców wielkie ma zaszczyty i onego sobie dużo poważają, niemal za drugiego po błogosławionym Kalasancjuszu¹¹.

Kiedy o. Stanisław Papczyński jako kapłan zaczął służyć innym: prostym ludziom, szlachcie, magnatom, a nawet najwyżej postawionym w kraju osobistościom, zaraz począł słynąć jako dobry kaznodzieja, teolog, świątobliwy spowiednik i ojciec duchowny. Tak zeznaje podczas procesu o. Fiałkowski:

Jest prawdą, że Sługa Boży był dobrym teologiem i pełnił funkcję spowiednika króla Polski Jana Trzeciego, jak również, że był wzięty za teologa przez prałata Pignatellego, wtedy Nuncjusza Apostołskiego w Polsce [późniejszego papieża Innocentego XII]. To co zeznałem słyszałem tak od naszych Ojców, jak od Jaśnie Wielmożnego Władysława Trzecińskiego Kasztelana Rawskiego, który znał życie Sługi Bożego; a także listy od wspomnianego Króla i Nuncjusza pisane do Sługi Bożego ja sam czytałem¹².

Siostra Otolia dominikanka, penitentka o. Stanisława, naoczny świadek jego życia i pracy w Górze, pozostawiła następujące świadectwo:

⁹ Zob. S. Congr. pro Causis Sanctorum Off. Historicum Posnaniens. beatificationis et canonisationis S. D. Stanislai a J. M. Papczyński, Fundatoris Clericorum Reg. Immaculatae Conceptionis B.V.M. (+1701) POSITIO super introductione Causae et super virtutibus ex officio concinnata, Romae 1977.(Positio Pap.), s. 122-126.

¹⁰ M. Kraus, *Historia Polskiej Prowincji Pijarów*, w: *Positio Pap.* s. 291. O. Kraus nie podzielał entuzjazmu Hausenki ale inni podzielałi. Stąd też rosnąca liczba zwolenników o. Stanisława niepokoiła go, o czym zaraz trochę dalej napisze (zob. *Positio Pap.* s. 296).

¹¹ List z 5 sierpnia 1752 r.; DW 3, f. 11r-11v.

¹² O.C. Fiałkowski, APS 10, f. 132r-132v.

Jako prawda, iż świętej pamięci Wielebny Ojciec Stanisław Papczyński, pierwszy Wielebnych Ojców Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Fundator i Proboszcz Generalny, żył i umarł ze sławą Świątobliwości i Heroicznych cnót, lubo wiele miał przeciwników i naśmiewców swojej świętej prostoty, bo wiele i różnych przezwisk na niego słyszałam rozgłoszonych od Wielebnych Księży Pijarów¹³.

Zawsze w bogomyślności zatopiony i w modlitwach za Dusze w Czyśćcu zostające tak gorliwy, iż zakon na ratunek Dusz Czyścćowych, to jest wspomnianych Marianów, fundował. Dlatego w Puszczy Korabiewskiej kilka lat żył w świętej bogomyślności i ostrości [umartwień] ciała, bo tam za rozgłoszoną świątobliwości jego sławą, różni w utrapieniach i duchownych potrzebach do niego się udawali o poradę zbawienną i z pożądanymi pożytkami duchownymi odchodzili [...].

Jako prawda, iż tam w Górze gorliwie i nieustannie na chwałę Bożą i pożytek dusz ludzkich pracował kazaniami, naukami, spowiedziami. Każdego w utrapieniach, chorobach i dolegliwościach cieszył i ratował, to jednak z pokory świętej wszystko przyczynie świętego Raphaela przypisywał, do którego nabożeństwa i mnie namawiał.[...].

Te jako prawdziwe świadectwa świątobliwości Wielebnego Stanisława Papczyńskiego mnie dobrze świadome z szczerością sumienia zeznawam i potwierdzam, tak iż każdy którykolwiek je ode mnie kiedy słyszał, bezpiecznie na nie, jako ode mnie słyszane, poprzysiąc może i ja sama poprzysiąc przed Bogiem i Sędziami, gdzie trzeba będzie, deklaruje się, bo Błogosławieństwa jego ogłoszenia serdecznie pragnę, wiedząc iż zapewne był Mąż Świątobliwy i dlatego nie wątpiąc, iż teraz jest w łasce i w Chwale Bożej, którego przyczyny sama wzywać nie wzgardzam¹⁴.

O. Wyszyński, który wiele słyszał od starszych ojców o dobrym życiu i świętości o. Papczyńskiego, a ponadto starał się i w terenie poznać o nim opinię ludzi, wielokrotnie w listach i *Dzienniku czynności* wypowiada swe przekonanie, że o. Stanisław jest wielkim świętym. Tak pisze do swojego brata Michała:

Ale ja obliguję Waszmość Pana i Dobrodzieja aby im [tj. Marianom] pobudkę do tego dawać: będzie to nagrodą niezmierną przez przyczynę Sługi Bożego, który jak Świętym był, tak i Świętym jest i króluje z Chrystusem w niebie, bo gdy sprawę Jego kiedykolwiek promowujemy, zaraz nam się zaczyna niejedno darzyć, gdy ustajemy, to się nam odmiana czyni¹⁵.

A tak o. Kazimierz pisze do o. K. Polaka:

Jak zaś w drogę [do Portugalii] puszczac się będziemy, nie zaniecham oznajmić, i pożegnać, tylko z tym dokładem, abym zasłyszynał o Procesie naszego Świętego Instytutora, któremu z mojej strony ja świadectwo daję, iż wielkim Świętym jest, jakosz Jego w wielu

¹³ Przyczyny napięć między kilku pijarami i o. Stanisławem, ukazane już podczas pierwszej fazy procesu w XVIII w., zostały wyczerpująco omówione obecnie w *Positio Pap* [1977], *Informatio* [1990], a zwłaszcza w *Explicationes* [1991]; por. też publikację: W. Makoś MIC, *O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński. Bada i refleksje*, W-wa 1998, s. 101-131; 184.

¹⁴ *Acta Processuum Sanctorum* (APS 5), f. 32r-33r.

¹⁵ *List do rodzzonego brata* z 2 lutego 1753 r.; DW 4, s. 28.

okazjach nie raz przyczyny od Boga doznałem i dotąd doznaję, za osobliwego go sobie Patrona mego i całej Kongregacji naszej obrawszy, za którego opieką nie jestem zawstydzony i owszem z wielu wypadków zostaję [szczęśliwie] wyrwany¹⁶.

O. Ludwik Zapałkiewicz, prokurator sprawy beatyfikacji o. Stanisława, po przeprowadzeniu rozeznania wśród różnych osób, w taki sposób w ułożonym artykule szesnastym ujmuje ich opinię o nim: *Prawdą było i jest, że sława świętości Sługi Bożego, która rozchodziła się szeroko, ściągała do tego męża świętego do Pustelni, jak do wyroczni, wielu w ich utrapieniach, tak, że początkowo zagubiony w lesie erem z czasem zaczęto powszechnie uważać za sanktuarium, a to dlatego, że wielu stąd odchodziło pocieszonych, a także w sumieniu uspokojonych i rozradowanych; jednych wspierał modlitwami, innym pomagał zbawiennymi radami, wielu chorych dzięki jego modlitwom powracało do dawnego zdrowia; wskutek tego przez wszystkich dookoła był ogłaszany za świętego¹⁷.*

2. Lewitacje, wizje, oświecenia

O. Stanisław bardzo kochał Pana Boga i dlatego starał się pilnie trwać w Jego obecności i przez modlitwę mieć z Nim żywą łączność. Uważał, że człowiek stworzony na obraz Boży, będący mistyczną świątynią Boga, wciąż powinien żyć w Jego obecności¹⁸. Często okazywał wdzięczność Ojcu Niebieskiemu za opiekę Jego Opatrzności, a Chrystusowi - za miłosierdzie, mękę, pozostanie w Eucharystii, jak również za dar Ducha Świętego i za powierzenie wszystkich opiece Matki Najświętszej. Postawa o. Stanisława wyrażała się czasem w tak intensywnej modlitwie, że ulegały zawieszeniu prawa natury. Gdy żarliwie się modlił, widywano go oderwanego od ziemi. Chociaż uchodził w pole albo zamykał się w celi, żeby nie budzić sensacji, jednak środki ostrożności niekiedy zawodziły i nie udawało się mu ukryć zjawiska lewitacji. Katarzyna Żebrowska z Karskich przekazuje na piśmie takie oto świadectwo, zaczerpnięte z tradycji swej rodziny, u której o. Stanisław mieszkał i pracował w Luboczu jako kapelan:

Wielebny w Bogu Stanisław często po kryjomu uchodząc od konwersacji dworskiej na pobożne swoje modlitwy aż do gumien, często widziany był od posłańców, czy do obiadów czyli na kolacje, [wysłanych] na prośzenie Jego do stołów, od ziemi więcey niż na łokieć, przez długi czas trwając, podniesiony¹⁹.

Później w celi klasztornej już było mu łatwiej się ukrywać, choć i w Górze, pewnego razu podczas modlitwy w chórze fenomen ten na oczach współbraci powtórzył się²⁰. Tak w swym barokowym stylu opisuje wydarzenie J. Teixeira:

¹⁶ List z dnia 19 sierpnia 1752 r., DW 3, f. 30r.

¹⁷ L. Zapałkiewicz, APS 10, f. 61r., a. 16.

¹⁸ *Templum Dei Mysticum* (TDM), rozdz. 2, s. 16; por. *Norma vitae* (NV), rozdz. 5, § 1.

¹⁹ APS 5, f. 32r.

²⁰ Por. VF, *Positio Pap.*, s. 645, § 65; VW, f. 12v, § 49.

Postępował w latach Czcigodny Stanisław, cały oddany służbie Bożej i dobru bliźnich. Pokorna modlitwa i gorąca miłość tak nim zawładnęły i oderwały go od ziemi, że kontemplując wielkość i doskonałość Boga unosił się w górę, jakby chciał ze świętą niecierpliwością zdobyć już to Niebo, w którym miał się cieszyć błogosławionym oglądaniem Boga. Gdy tak nieraz bywał uniesiony duchem w kontemplacji nieskończonego Dobra, odsłaniał mu miłosierny Pan szczególne tajemnice swej Boskiej Opatrzności.

Pewnego razu, będąc z Braci na modlitwie w chórze i stojąc przed straszliwym trybunałem Najwyższego Sędziego żywych i umarłych Jezusa Chrystusa, wiecznego Boga i Pana, widział jedną duszę surowo sądzoną i drżącą w bojaźni wiecznego potępienia za swoje winy. Wzruszony współczuciem i litością nad biedną duszą Czcigodny Ojciec przerwał milczenie i wyrzekł do Braci te słowa: „Módlmy się wspólnie za duszę, która w tej chwili jest sądzona”. Chociaż Czcigodny Ojciec nie wyjawiał nikomu, kim była ta dusza, przypuszczano jednak z wielu racji, że był to Król Jan III, który w tym samym czasie zmarł w Warszawie. Czcigodny Ojciec, który był jego Teologiem, mógł go wesprzeć swoimi i Braci zakonnych modlitwami, ponieważ ten Król był bardzo oddany Zgromadzeniu Marianów²¹.

Zbliżone do lewitacji zjawisko miało miejsce podczas przyjęcia u Karskich z okazji celebrowania żałobnej mszy rocznicowej. Wtedy to na oczach wszystkich zebranych o. Stanisław pogrążony w ekstazie przeszedł przez gęsto zastawiony stół, nie dotykając żadnej z potraw i nie potrącając nikogo z siedzących zdumionych gości, po czym wrócił do swego klasztoru w Puszczy, by modlić się i pokutować za dusze cierpiące w czyśćcu²².

Jest wiele wzmianek o ekstazach i wizjach Sługi Bożego ale nie wszystkie są szczegółowiej opisane. Wynikało to z natury samych zjawisk, jak również ze wspomnianej tendencji ukrywania przez o. Stanisława otrzymanych od Boga darów nadzwyczajnych. Dlatego ograniczymy się tylko do podania przedmiotu wizji, wyliczenia najważniejszych z nich i do wskazania źródeł.

Z przekazanych nam świadectw możemy się zorientować, że najczęściej przedmiotem wizji był czyściec i cierpiący w nim zmarli, błagający o pomoc żywych. Czasem wizja dotyczyła jakiejś konkretnej osoby zmarłego, proszącej o pomoc Sługę Bożego. Widzenia mające za przedmiot inne sprawy były rzadsze.

O wizjach Sługi Bożego i jego zstępowaniu do czyśćca, mówią ogólnie wszyscy biografowie i świadkowie procesu poznańskiego, z wyjątkiem ks. M.

²¹ J. Teixeira OFM, *Vida do Veneravel Servo de Deos o Padre Estanislao de Jesus Maria*, Lisboa 1757 (Teixeira), s. 36, § 103-104.

²² Zob. C. Wyszyński, *Vita venerabilis Servi Dei Patris Stanislai a Jesu Maria*, ca 1755 kopia urzędowa z roku 1772 sporządzona w Chacim znajduje się w Archiwum Generalnym Marianów w Rzymie (VW), f. 13r, § 51; J. Teixeira, s. 37-38, § 108-110; APS 5, ff. 37r-37v; L. Zapałkiewicz, PP, f. 69v; C. Fiałkowski, PP, f. 148v; K. Wyszyński Kazimierz, *Dziennik czynności pisany w 1751-1753*, (DW) 3, f. 16v.

Luby²³. Szczegółowiej są potraktowane następujące wizje: u Karskich w Lubocy (podczas wspomnianego wyżej przyjęcia); we wspólnocie Filipinów (u o. Jana Ligęzy) w Studziannej²⁴; w bliżej nieokreślonym miejscu na Ukrainie²⁵; w Górze po śmierci króla Jana III Sobieskiego (o czym też wyżej była mowa). Natomiast ekstaza podczas kazania w Chojnacie dotyczyła zwycięstwa pod Chocimiem²⁶.

Sługa Boży kontemplując Boga, kochając Go całym sercem, dość wcześnie postanowił oddać się Mu bez reszty. Na początku swego pobytu u pijarów w Warszawie tak sobie Boga cenił, że gotów był jako męczennik za wiarę złożyć Mu w ofierze swoje życie. Kontemplując głębię miłosierdzia Boga, który poświęcił swego jedynego Syna dla zbawienia grzesznych ludzi i wiele razy rozważając mękę Chrystusową, o. Stanisław starał się Go naśladować. Chcąc dopełniać cierpienia Chrystusowe „w tym czego im niedostaje” (por. Kol 1,24), skupiał swoją uwagę na Kościele cierpiącym. Nawet podczas ciężkiej choroby nie zapominał o podjętym zadaniu, zwracając się do Boga w modlitwie: *O najłaskawszy Boże, przymnóż mi cierpienie, a im [cierpiącym w czyśćcu] racz zmniejszyć karę. Naglony miłością, zamykał się niekiedy na kilka dni w celi, gdzie pościł, podejmował surowe pokuty i modlił się za dusze potrzebujące pomocy*²⁷.

Bardzo ważnym źródłem, w którym o. Stanisław pisał o otrzymanych specjalnych łaskach i oświeceniach, jest jego rękopis pt.: *Memoriale donorum et illuminationum* (dziś zaginiony). Omawia go o. A. Fischer w *Protocollum Ordinis Bals.*, wymieniając niektóre z podanych tam łask: jako pierwszy dar Boży, o. Stanisław wymienia ofiarowanie go Najwybrańszej Dziewicy Maryi przez matkę, gdy był jeszcze w jej łonie; a ostatni w tym dziełku, to dar poznania zranionych ramion Chrystusa i odmawianie w piątki dla Jego uczczenia specjalnych wezwań. Sługa Boży właśnie w tym dokumencie mówi nie tylko o otrzymanej łasce zrozumienia potrzeby niesienia pomocy duszom cierpiącym w czyśćcu, ale i o momencie (11 lutego 1675 r.) od jakiego z br. Janem od św. Marii zaczął praktykować nabożeństwo niesienia im pomocy, obowiązujące już odtąd marianów jako ich drugie specjalne zadanie²⁸. Inny dar, to umieszczenie zgromadzenia w cieniu cierniowej korony Zbawiciela. Jeszcze inny, to otrzymany 8 lutego 1676 r. dar zrozumienia gestu bł. Stanisława Kostki, który swe powołanie zawierzył Dziewicy Maryi jako swej Matce.

²³ Zob. M. Leporini, *Vita Fundatoris* (VF) w: *Positio Pap.*, s. 644, § 62-63; VW, ff.12v-13r, § 49;52; J. Teixeira, s.37, § 108; L. Zapałkiewicz, PP, ff. 69v-70r; C. Fiałkowski, PP, ff. 148v-149r; D. Kisieliński, PP, ff. 234r-234v; I. Taudt, PP, f. 339v.

²⁴ Zob. VF, *Positio Pap.*, s. 644, § 62; VW, ff.12r-12v, § 48; DW 3, f.16v; J.Teixeira, s. 34, § 97-100; W. Magnuszewski, PP, ff. 275r-275v.

²⁵ Zob. VW, f.13r, § 50; DW 3, f. 16v; J. Teixeira, s. 36-37, § 106-107.

²⁶ Zob. VF, *Positio Pap.*, s. 645, § 66; VW, f.14r, § 55; J. Teixeira, s. 39, § 116.

²⁷ Zob. np. VW, f. 12v-13r, § 49-50.

²⁸ A. Fischer, *Protocollum Ordinis Mariani, Balsamao 1758*, s. 200. *Memoriale donorum, illuminationum etc. [...] Donum Anno 1675 ingentem devotionem erga animas purgatorij concepit, finemque peculiarem Congregationis cum officio incoepit dicere 11 febr. 1676 cum Fratre Joanne a S. Maria.*

Łaską dla o. Papczyńskiego i jego zakonu było również uzyskanie państwowej aprobaty dla eremu w Puszczy, mimo wielkich trudności i czyjegoś bardzo ostrego sprzeciwu. Korzystanie przez o. Stanisława z wymienionych darów Bożych rozślawiało go jako człowieka świętego, bez reszty oddanego Bogu, wielkiego czciciela Chrystusa, Jego męki i Eucharystii, gorliwego apostoła, a zwłaszcza jako tego który po synowsku oddał się Matce Bożej Niepokalanej i na wszelki sposób starał się nieść pomoc duszom w czyścicu cierpiącym.

3. Cuda i łaski uzdrowień

Praca dobroczynna i apostołska, a szczególnie troska o chorych na duszy i na ciele, przynosiła Słudze Bożemu sławę cudotwórcy i proroka. Przyjrzyjmy się więc rozślawiającej go działalności cudotwórczej, będącej owocem otrzymanego od Boga charyzmatu.

Rzecz zrozumiała, że po przeszło trzystu latach już nie może być mowy ani o naukowych badaniach cudownych faktów, ani też o wydawaniu oficjalnych orzeczeń na ich temat (*miracula in specie*). Chyba łatwo to rozumieć, że nawet właściwe organy Kościoła, nie byłyby w stanie podjąć się dziś takiego zadania, gdyż nie ma już możliwości badania uzdrowionych osób, przesłuchiwania świadków, określania chorób, ustalania okoliczności uzdrowienia i weryfikowania warunków koniecznych, by dany fakt można zaliczyć do cudów²⁹.

To jednak nie przeszkadza nam, by przyjrzeć się takim faktom z życia o. Papczyńskiego, o których mówią świadectwa i dokumenty jako o cudownych, żeby przez to lepiej zrozumieć przyczynę powstania jego sławy jako wielkiego świętego. Niewątpliwie za najcenniejsze i najpewniejsze należy uznać te świadectwa, które zostały złożone przez osoby kompetentne i prawdomówne, i które zostały nam przekazane bez skażenia. Na nie zwracajmy większą uwagę.

Wyliczymy więc rodzaje przypisywanych Słudze Bożemu cudownych faktów, odpowiednio je systematyzując. Ponieważ jest ich wiele, dlatego ograniczymy się jedynie do krótkich uwag i do wymienienia świadków.

²⁹ Zainteresowani mogą się więcej dowiedzieć o dowodzeniu cudu uzdrowienia podczas procesu beatyfikacyjnego, z pracy ks. H. Misztala: *Komentarz do Konstytucji Apostolskiej (Divinus Perfectionis Magister)*, Lublin 1987, s. 159). W dowodzeniu należy wykazać, że prosilo się o uzdrowienie tylko jednego Sługi Bożego, a nie równocześnie innych kandydatów na ołtarze czy też już świętych.

a) Cuda odnoszące się do natury

1/ Gotująca się woda w sadzawce; relacja K. Wyszyńskiego, J. Teixeira, L. Zapałkowicza, B. Hönniga, C. Fiałkowskiego, D. Kisielińskiego (brat nazywał się Franciszek Kuczewski); relacja W. Magnuszewskiego i I. Taudta³⁰;

2/ rozpędzenie deszczowej chmury; relacja M. Leporiniego, K. Wyszyńskiego, J. Teixeira, L. Zapałkowicza, C. Fiałkowskiego, D. Kisielińskiego, W. Magnuszewskiego, M. Luby i I. Taudta³¹;

3/ uśmiercenie pieska Anny Karskiej; relacja M. Leporiniego, K. Wyszyńskiego, J. Teixeira, K. Żebrowskiej z Karskich, L. Zapałkowicza, B. Hönniga, C. Fiałkowskiego, D. Kisielińskiego, W. Magnuszewskiego i I. Taudta³²;

4/ przywrócenie Karskiemu psa myśliwskiego; relacja K. Wyszyńskiego, J. Teixeira, L. Zapałkowicza, B. Hönniga, C. Fiałkowskiego i W. Magnuszewskiego, który mówi, że psa zagubił Józef Karski³³.

W każdym z wyżej wymienionych faktów, osoby zeznające powołują się na wiadomości zaczerpnięte od świadków naocznych, przy czym gdy chodzi o wydarzenie u Anny Karskiej, obok mniej wartościowych świadectw (od jej rodziny), mamy bardzo cenną relację jej samej przekazaną nam na piśmie (w mowie niezależnej) przez o. Wyszyńskiego, jako efekt przeprowadzonej z nią rozmowy.

b) Przywrócenie do życia

1/ *Syna wdowy*, jedynaka; relacja K. Wyszyńskiego i J. Teixeira³⁴;

2/ córki właścicielki Cedrowic; relacja W. Magnuszewskiego, powołującego się na wiadomości przekazane mu przez Cichockiego; oraz relacja M. Luby, który podaje też nazwisko dziewczynki przywróconej do życia, tj. *Raciborskiej*³⁵;

3/ *dziecięcia*; relacja K. Wyszyńskiego, powołującego się na wiadomość od Magnuszewskiego³⁶.

³⁰ VW, f.16r, § 66; J. Teixeira, s. 46, § 141; PP, f. 63v; PP, f.112v; PP, ff. 140v-141r; PP, ff. 211r-211v; PP, f. 267v; PP, f. 328r.

³¹ VF. *Positio Pap.*, s.648, § 83; VW, f. 17v, § 72; J. Teixeira, s. 49, § 152; PP, f. 63r; PP, f.140r; PP, ff. 209v-210r; PP, f. 267r; PP, f. 300r; PP, f. 327r.

³² VF, *Positio Pap.*, s. 647, § 82; VW, f. 16v, § 70; APS 5, ff. 36r-36v, § 3; DW 3, ff.16r-16v, § 4; J. Teixeira, s. 47-48, § 147-148; APS 5, ff. 30v, § 10; 31v; PP, ff. 65v-66v; PP, ff. 113v-114r; PP, ff.143r-143v; PP, ff. 221r-222r; PP, ff. 269v-270v; PP, ff. 333r-333v.

³³ VW, f.17r, §.71; J. Teixeira, s. 48-49, § 149-151; APS 5, f. 36v; PP, f. 66r; PP, f. 114v; PP, f. 143v; PP, f. 270v.

³⁴ VW, ff.20r-20v, § 80; J. Teixeira, s. 56-57, § 177-178.

³⁵ PP, ff. 282r-282v; PP, f. 298r;

³⁶ List do o. Norberta Kuleszy, z 18.11.1752, *Post Scriptum*; DW 3, f. 32v; *Brulion epist.*, s. 16; APS 5, f. 31r, § 17; wg Wyszyńskiego, gdy zmarłą przyniesiono do wieczernika i położono na stole, Ojciec kazał jej matce wypowiedzieć się, a sam przy ołtarzu św. Rafała zaczął odprawiać Mszę św. Podczas podniesienia (Magnuszewski mówi, że podczas *Gloria*) dziecko powróciło do życia.

Ze względu na okoliczności powtarzające się w każdym z powyższych trzech świadectw, można przyjąć hipotezę, że chodzi o jeden i ten sam wypadek. Magnuszewski powołuje się na dużej rangi świadka, bo generała majora gwardii królewskiej Cichockiego, ale ten nie jest świadkiem naocznym: przytacza wiadomość za kimś z Góry Kalwarii o nazwisku Belczyna. Natomiast o. Wyszyński nie jest pewny, że chodzi o chłopca, bo za drugim razem mówi o dziecięciu, powołując się przy tym na świadectwo Magnuszewskiego, który - jak widzimy - mówi o córce właścicielki z Cedrowic, a nie o synu. Ponadto też nazwisko dziewczynki (Raciborska) podaje ks. Luba³⁷.

c) Przywracanie do zdrowia, określenia ogólne sumaryczne

- 1/ Leczył chorych; relacja M. Leporiniego, K. Wyszyńskiego, J. Teixeira, L. Zapałkowicza, C. Fiałkowskiego, D. Kisielińskiego i W. Magnuszewskiego³⁸;
- 2/ leczył chore dzieci; relacja K. Wyszyńskiego i J. Teixeira³⁹;
- 3/ leczył chorych na kołtun; relacja M. Leporiniego, K. Wyszyńskiego i J. Teixeira⁴⁰;
- 4/ uwalniał od szatana opętanych; relacja M. Leporiniego, K. Wyszyńskiego i J. Teixeira⁴¹.

d) Przywrócenie do zdrowia w poszczególnych wypadkach

- 1/ Uzdrawienie Józefa Karskiego z choroby żołądka; relacja K. Żebrowskiej z Karskich; uzdrawienie z śmiertelnej choroby syna Karskiego; relacja M. Leporiniego, K. Wyszyńskiego i J. Teixeira⁴²;
- 2/ przywrócenie do zdrowia Józefa Karskiego po przejechaniu wozem; relacja C. Fiałkowskiego, byłego generała zakonu marianów, kapelana Karskich;
- 3/ uzdrawienie z choroby nóg Karskiej; relacja C. Fiałkowskiego⁴³;
- 4/ uzdrawienie Marcina Świdnickiego; oświadczenie na piśmie samego uzdrowionego⁴⁴;

³⁷ Szersze omówienie opowiadania Anny Karskiej o uśmierconym piesku i uwagi na temat świadectw innych osób można znaleźć w pracy: W. Makoś, *O. Stanisław od Jezusa Maryi; Badania i refleksje*, Warszawa 1998, s. 262-265.

³⁸ VF *Positio Pap.*, s. 647, § 77; VW, f.16v, § 68; DW 3, f.18r; J. Teixeira, s. 46, § 143; PP, f. 61v-62v; PP, ff. 139r-139v; PP, ff. 204r; 208v-209v; PP, ff. 263r-263v.

³⁹ VW, f.17v, § 73; DW 3, f. 18r; APS 5, ff. 29v, § 3; 37v, § 6; J. Teixeira, s. 49, § 153.

⁴⁰ VF *Positio Pap.*, s. 647, § 78; VW, f.16v, § 69; J. Teixeira, s. 47, § 144; PP, ff. 209r-209v.

⁴¹ VF, *Positio Pap.*, s. 647, § 79; VW, f.16v, § 69; J. Teixeira, s. 47, § 145.

⁴² APS 5, f. 31v; VF *Positio Pap.*, s. 641, § 81; VW, f.16v, § 70; J. Teixeira, s. 47, § 145.

⁴³ PP, ff. 135v-136r.

⁴⁴ APS 5, ff. 38v-39r.

5/ uzdrowienie sługi Skarzewskiego; relacja K. Wyszyńskiego, J. Teixeiry i D. Kisielińskiego⁴⁵;

6/ przywrócenie władzy języka niemowle z Korabiewic, w święto św. Stanisława; relacja M. Leporiniego, K. Wyszyńskiego i J. Teixeiry⁴⁶;

7/ uzdrowienie Cetlerówny; relacja D. Kisielińskiego⁴⁷.

Na koniec tego wcale niekompletnego wyliczenia cudownych uzdrowień przypisywanych Słudze Bożemu, należy dodać, że o. Stanisław starał się odwracać uwagę od siebie jako cudotwórcy. W tym celu wykorzystywał przywieziony z Rzymu do Góry i umieszczony na ołtarzu w Wieczerniku obraz św. Rafała Archaniola. Do niego kierował ludzi aby dziękowali Bogu za łaski uzdrowień⁴⁸. Natomiast z matkami, wyrażającymi Słudze Bożemu wdzięczność za uzdrawiane dzieci przekomarzał się w taki sposób, że traciły stuprocentową pewność, iż przyniesione dzieci były naprawdę chore. W ten sposób starał się gasić ich zapal do ogłaszania go cudotwórcą⁴⁹.

4. Fenomeny występujące po śmierci

1/ Zachowanie się przez długi czas ciała w stanie nienaruszonym

2/ i brak przykrego zapachu, mimo że ciało pod podłogą nie było przykryte ziemią; relacja M. Leporiniego, K. Wyszyńskiego, J. Teixeiry, L. Zapałkowicza, B. Hönniga, C. Fiałkowskiego i I. Taudta⁵⁰.

3/ uzdrowienie nogi o. Narcyza podczas przenoszenia ciała o. Stanisława; relacja W. Magnuszewskiego⁵¹.

4/ w 1752 r. tajemnicza wizyta mariańskiego zakonnika – jak uważano, o. Stanisława - u kardynała Bardi, która miała taki skutek, że sprawa wniesiona przez ks. Turczynowicza została załatwiona nie po jego myśli lecz na korzyść marianów⁵².

O istnieniu sławy o. Papczyńskiego jako świętego i cudotwórcy świadczy też fakt, że do protokołu procesu beatyfikacyjnego włączono 10 świadectw o łaskach i uzdrowieniach otrzymanych – jak uważano - za przyczyną o. Stanisława. Przekazały

⁴⁵ VW, f. 20v, § 81; J. Teixeira, s. 57-58, § 179-180; PP, ff. 230r-230v.

⁴⁶ VF, *Positio Pap.*, s. 647, § 80; VW, f. 16v, § 69; J. Teixeira, s. 47, § 145.

⁴⁷ PP, f. 204r.

⁴⁸ PP, f. 62v; PP, f. 112r; PP, ff. 139v-140r; PP, ff. 209r-209v.

⁴⁹ VW, f. 17v, § 73; J. Teixeira, s. 49, § 153; APS 5, f. 30v, § 13; PP, ff. 209r-209v.

⁵⁰ VF, *Positio Pap.*, s. 650, § 90; VW, f. 28v, § 106; DW 3, f. 16r (obszerna relacja); J. Teixeira, s. 76, § 222; PP, ff. 74r-74v; PP, f. 120r; PP, ff. 154r-154v; PP, ff. 348r-348v.

⁵¹ PP, ff. 277r-277v.

⁵² DW 3, f. 27v; DW 4, § 1 wyd. w Rzymie 1962 r. Obszerniejsze omówienie podanego przez o. Kazimierza wydarzenia można znaleźć w pracy: W. Makoś, *O. Stanisław od Jezusa Maryji; Badania i refleksje*, Warszawa 1998, s. 265-266.

je następujące osoby: 1 – Antoni Rzeszotarski, 2 – Mikołaj Twarowski, 3 – Teresa Ossolińska, 4 – Fabian Stanisław Dąbrowski, 5 – Felicjan Trzeciński, 6 – Marianna Potkańska Rzeszotarska, 7 – Daniel i Katarzyna Żebrowscy, 8 – ks. Szynglewski, 9 – Ignacy Podbilski, 10 – Paweł Ubryk⁵³.

Z protokołu procesu możemy się zorientować, że bok świadectw pochodzących od samych uzdrowionych lub naocznych świadków cudów, w większości wypadków referenci powołują się na wiadomości uzyskane od rodzin protagonistów, starszych marianów i starszych osób świeckich, a zwłaszcza mieszkańców Góry. Warto zwrócić uwagę i na te okoliczności, że niektórzy ze świadków byli kapelanami u rodziny Karskich, albo jako generałowie zakonu czy archiwisci mieli dostęp do dokumentów dziś już nieosiągalnych.

Można nadto dodać, że przy wciąż jeszcze dzisiaj napływających z całej Polski i z zagranicy licznych podziękowaniach za otrzymywane nowe podobne uzdrowienia i łaski⁵⁴ trudno nie być przekonanym, że i dawne świadectwa mówią o zdarzeniach realnych.

5. Proroctwa o. S. Papczyńskiego

Jest również szereg świadectw przypisujących Słudze Bożemu charyzmat prorocki: przepowiadania różnym osobom przyszłości i przewidywania innych wydarzeń.

1/ Do proroctw często powtarzanych należy przepowiedzenie królowi Augustowi II długiego życia, mimo przesłanek przeciwnych, gdyż był otyły i dlatego na ogół uważano, że będzie żył krótko⁵⁵;

2/ przepowiedzenie prowincjalstwa o. Jakubowi Wolskiemu OFM Ref. , który w owym czasie był jeszcze klerykiem⁵⁶;

3/ przekazanie informacji Trzecińskim o losie czekającym dwie ich córki: zdrowa wkrótce zachoruje i umrze, a ciężko chora, prawie konająca dojdzie do zdrowia, wstąpi do zakonu, będzie dobrą zakonnicą, a nawet zostanie przełożoną⁵⁷;

4/ wyprorokowanie przyszłości pięciu synom Trzecińskich⁵⁸;

5/ przepowiedzenie pomyślnej przyszłości zakonnej Otolii Cetlerówny, mimo że jako kandydatka należała do dziewcząt słabych, nie rokujących nadziei na wytrwanie w zakonie⁵⁹;

⁵³ Zob. PP ff. 365v-368v.

⁵⁴ Nie chodzi tu tylko o kilka sporadycznych wypadków ale o setki świadectw.

⁵⁵ VW, ff. 15r-15v, § 61; DW 3, f.18v; APS 5, f. 30, § 16; f.37v; J.Teixeira, s. 43-44, § 131-132.

⁵⁶ VW, f.15r, § 60; DW 3, f.15r, § 9; APS 5 f. 38r, § 2; J. Teixeira, s. 43, § 130; PP, f. 67r; PP, ff. 117r-117v; PP, f. 146r; PP, ff. 223r-224v; PP, ff. 336v-337r.

⁵⁷ VW, f.14v, § 58; DW 3, ff.15r, § 9; 18v, § 3; APS 5, f. 38r, § 3; J. Teixeira, s. 41-42, § 125-127; PP, ff. 66v-67r; PP, f.117r; PP, ff. 145v-146r; PP, ff. 222r-223r; PP, ff. 273r-273v; PP, ff. 336r-336v.

⁵⁸ PP, ff. 283r-283v.

6/ przewidzenie nadejścia kryzysu na założony przez siebie zakon marianów i jego pozytywne zakończenie, czego wyraźną ilustracją było przyjęcie pieczęci zakonu, noszącej na sobie wyobrażenie korabia i gołąbki z gałązką oliwną, mimo że od początku główną Patronką była Najświętsza Maryja Panna Niepokalanie Poczęta⁶⁰.

7/ Do przepowiedni o charakterze ogólnym można zaliczyć wypowiedź Sługi Bożego zawartą w pierwszym Testamencie, mówiącą o dobrodziejach i prześladowcach marianów: pierwsi otrzymają podwójną nagrodę, a drudzy będą przez Boga surowiej karani⁶¹. Tym, który najczęściej powracał do tej przepowiedni, był o. K. Wyszyński. Przytaczał on wiele negatywnych i pozytywnych przykładów spełniania się jej na osobach, które znał osobiście, m.in. historię wikarego z Wilgi, proboszcza z Ostrołęki, sąsiada klasztoru w Puszczy – Opackiego⁶². Wśród przykładów niewierności mariańskiemu charyzmatowi i działania na szkodę własnego zakonu, a także wynikłych stąd złych następstw, o. Kazimierz wymieniał los o. Joachima od św. Anny, który podczas przeprawy utonął w Wiśle⁶³. Wymieniał również byłego generała o. Mateusza Krajewskiego, który jako główny sprawca „rozproszenia rostkowskiego” Marianów, zachorował na dziwną nieuleczalną chorobę: do końca życia nie mógł się dostatecznie ogrzać, nawet w najbardziej upalne dni podczas lata⁶⁴.

8/ Nie można też pominąć ważnego dla Marianów proroctwa, wypowiedzianego w sposób tajemniczy w drugim Testamencie (z okazji napomnień udzielonych o. Joachimowi), a niewątpliwie mówiącego o ważnym aspekcie mariańskiego charyzmatu, tj. o stanowczym zakazie używania gorzałki, „ponieważ jest on dany naszej wspólności z tajemniczego miłosierdzia Bożego”⁶⁵. Lekceważenie tego daru miłosierdzia zostało usankcjonowane utratą błogosławieństwa Bożego⁶⁶, co w rezultacie szybko się spełniło, gdyż brak abstynencji od gorzałki był jedną z przyczyn upadku młodego jeszcze zakonu na początku XVIII w., wspomnianego wyżej „rozproszenia rostkowskiego”⁶⁷.

⁵⁹ APS 5, ff. 32r-33r; 38r, § 4; VW, ff.14v-15r, § 59; DW 3, f.18v, § 4; J. Teixeira, s. 42, § 128-129; PP, f. 67v; PP, ff.146v-147r; PP, f. 227v; PP, ff. 337r-337v.

⁶⁰ Zob. np. VW, f. 29v, § 109; PP, f. 68v; PP, ff.117v-118r; PP, f.147; PP, ff. 229r-230r; PP, f. 274v; PP, ff. 338r-338v.

⁶¹ *Testamentum I*, zob. *Positio Pap.*, s. 488.

⁶² Zob. np., DW 3, f. 15, § 7; 17r; 18v, § 5; APS 5, ff. 38r-38v.

⁶³ Zob. np. DW 3, ff.15r, § 10; 17r-17v; PP, ff. 67r-67v; PP, f. 146v.

⁶⁴ Zob. np., VW, ff. 29r-29v, *Testamentum II*, *Positio Pap.*, s. 498.

⁶⁵ O aktualności i wartości tego zakazu w naszych czasach pisze H. Kulesza MIC, *Abstynencja od napojów alkoholowych i tytoniu*, w: *Marianie 1673-1973*, Rzym 1975, s. 338-346; K. Krzyżanowski MIC, *Il Servo di Dio Stanislao Papczyński, Verso la beatificazione*, Roma 1980, s. 9-10; T. Górski MIC, *Sługa Boży O. S. Papczyński*, Rzym 1981, s.11. § 107-108; PP, ff. 229r-230r.

⁶⁶ Zob. *Praecepta pro Fratribus Marianis*, w: *Protocollum Ordinis*, p. 159, § 5.

⁶⁷ Por. A. Fischer, *Vita, virtutes et sancta mors V. P. Casimiri*, w: *Protocollum Bals.* rozdz. 4, § 5.

Po wyliczeniu prorocत्व o. Stanisława znowu trzeba powiedzieć, że wiadomości o nich pochodzą od protagonistów, którzy pozostawili swe świadectwa na piśmie (s. Otolia, o. J. Wolski i Trzciniński), albo zostały przez świadków zaczerpnięte od nich lub od ich rodzin. Natomiast nie przywiązywano znaczenia do wiadomości ogólnikowych i pochodzących ze źródeł anonimowych.

6. Biografie napisane przez Leporiniego i Wyszyńskiego

Przejdźmy teraz do Leporiniego i Wyszyńskiego, do napisanych przez nich biografii o. Papczyńskiego⁶⁸. Krytycy zarzucili im brak obiektywizmu, uważając, że dla stworzenia o. Stanisławowi sławy świętości uciekli się do powszechnie stosowanych wtedy panegiryków czy legend. Miałyby to dotyczyć zwłaszcza opisanych wydarzeń z pierwszych lat życia Sługi Bożego, potraktowanych jako prognostyki.

Choć istniejąca wśród historyków ogólna tendencja uważania hagiografii z czasów średniowiecza i baroku jako niewiarygodnych jest w zasadzie słuszna, bo w tamtych czasach autorzy byli skłonni do wymyślania cudów i tworzenia legend (przykładem może być sławna *Złota legenda* Jakuba Voragine), to jednak nie ma ona charakteru absolutnego. Pisaniem bowiem i opowiadaniem o świętych i o ich cudach zajmowali się nie tylko pobożni poeci i trubadurzy, ale i poważni autorzy⁶⁹. Dlatego nikt z badaczy zajmujących się dziś jakąś sprawą historyczną z czasów baroku nie może się dyspensować od obowiązku rzetelnego zbadania źródeł, jeśli takie istnieją. Gdy chodzi o najstarsze życiorysy o. Papczyńskiego - mimo że były pisane w XVIII wieku - one również nie mogą być z góry potraktowane jako panegiryki czy legendy, bez sprawdzenia czy ogólna tendencja epoki wywarła wpływ na naszych autorów.

Tymczasem już G. Navikevičius MIC bez dokładniejszego przejrzania źródeł przyjął w swej rozprawie doktorskiej⁷⁰ założenia, że wyżej wymienione biografie i zależne od nich późniejsze opracowania należą do panegiryków i legend, i że opowiedziane wydarzenia nie zostały przytoczone gdzie indziej⁷¹. Zobaczmy dokładnie, co pisze:

⁶⁸ M. Leporini OFM Ref., *Vita Fundatoris Congregationis Polonae Ordinis Immaculatae Conceptionis Beatae Mariae Virginis* (=VF) z ok. 1705 r.; zob. *Positio Pap.*, (omówienie i tekst), s. 624-650; o. K. Wyszyński, *Vita Venerabilis Servi Dei Patris Stanislai a Jesu Maria*, (=VW), kopia urzędowa z roku 1772 sporządzona w Chacim, znajduje się w Archiwum Generalnym w Rzymie; zob. *Positio Pap.*, (omówienie i wybór tekstów), s. 651-717; por. RVH, s. 12-14.

⁶⁹ Zob. A. Löple, *Miracoli. Documenti e verità dagli archivi della Chiesa*, Casale Monferrato 1990, s. 91-186.

⁷⁰ G. Navikevičius, *Stanislao di Gesù Maria Papczyński (1631-1701)*, Roma 1960.

⁷¹ Jest to błędna informacja, bo o przytoczonych w biografiach faktach mówią inne dokumenty, jak choćby *Protokół procesu beatyfikacyjnego* Sł. B. Stanisława. E. Jarra ostro krytykuje metodę

Jeśli nawet „*Vita Fundatoris*” jest interesująca ze względu na swą starożytność i na opowiedzenie wydarzeń, które nie zostały przytoczone gdzie indziej, to została jednak napisana bez dostatecznego liczenia się z wymaganiami krytyki historycznej. Chodzi tu raczej o popularny utwór pochwalny czy też o panegiryk⁷².

Ponieważ o. Sydry zaniedbał wyświetlenia aspektu życia o. Stanisława dotąd jeszcze nie wyjaśnionego, rezultat jego pracy jest w konsekwencji zbyt apologetyczny, lub po prostu jest następnym panegirikiem⁷³.

Navikevičius jako marianin wywarł duży wpływ na kierunek prac dalszych badaczy mariańskich, jak również konsultorów zaangażowanych do toczącego się procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego. Dla przykładu poznajmy choćby jedną wypowiedź marianina, a następnie innych badaczy:

Biografowie wspominają o wielu wydarzeniach z dzieciństwa Papczyńskiego, które zdawałyby się świadczyć o znamionach świętości i umiłowaniu Matki Bożej, jednak, jak stwierdza J. Navikevičius, opinie te są raczej wyrazem pobożności biografów, a nie opisem faktów, które faktycznie zaistniały. [Nota nr 14: J. Navikevičius: „Stanisław od Jezusa”, dz. cyt., s. 49]⁷⁴.

Niemal wszyscy konsultorzy przyjęli uwagi Navikevičiusa jako słuszne i obiektywne, a niektórzy (np. trzeci i piąty, historycy) poszli nawet dalej:

Mimo swej najlepszej woli bardzo pobożny Wyszyński, człowiek o ślepej łatwowierności, wierzył wielu takim, którzy na to nie zasługiwali i kopiował dosłownie lub rozszerzał słowa Leporiniego. [...]. Są w tej biografii przemilczenia, które w nas budzą podejrzenie o pewną tendencyjność, np., mówiąc o młodości Sługi Bożego opisuje ją jako zawsze pobożną, skromną, niewinną...⁷⁵.

„Życiorysy” byłyby interesujące z powodu wielu opowiedzianych faktów, których nie ma w innych źródłach. Ale właśnie te fakty powinny zostać zweryfikowane, celem upewnienia się o ich wiarygodności, mając na uwadze niekrytyczny charakter pism⁷⁶.

Navikevičiusa, który pisze np., że nie można zaprzeczyć, iż [Papczyński] przyczynił się rzeczywiście do udoskonalenia obyczajów swego wieku i że założenie nowego Zgromadzenia przedstawia poważny wkład do apostolatu Kościoła. Postuluje też badania w pominiętych przez siebie dziedzinach, spodziewając się, że wtedy może się ukazać cała wielkość o. Stanisława, ale wcale nie czeka na badania innych, lecz sam zaraz wydaje sąd pomniejszający tę postać. On, który nie uważa się za powołanego - jak to wynika z przedmowy jego pracy - do oceny myśli filozoficznej, społecznej, politycznej, prawnej, mistycznej, ascetycznej itd. o. Stanisława, bez badania wydaje o nim ocenę ujemną (por. E. Jarra. *Myśl społeczna O. Stanisława Papczyńskiego*, Stockbridge 1962, s. 98-100).

⁷² Navikevičius., dz. cyt. s. 23-24.

⁷³ Tamże, s. 46. Podobnie Navikevičius ocenił pracę J. Vaišnory MIC, *Kaletas Bruozu is Marijonu Vienuolios istorijos: Tiesos Kelias*, Kaunas 1934, ss. 255-269, 375-386, 487-495, 603-612.

⁷⁴ Z. Żywica, *Maryjność w życiu i pismach O. Stanisława Papczyńskiego Założyciela Marianów (1631-1701)*, Lublin 1976, s. 46, mps.

⁷⁵ Zob. RVH, s. 12-14.

⁷⁶ Tamże, s. 24. Trzeba powiedzieć, że powtarzane przez krytyków zdanie, że brak źródeł dla potwierdzenia faktów zawartych w biografii czy w *Apologii*, jest bédne, ponieważ źródeł jest wiele. Ten problem został już omówiony w: W. Makoś, *O. Stanisław od Jezusa Maryji; Badania i refleksje*, Warszawa 1998, s. 75-100.

Chciałbym zwrócić uwagę na epokę, w której żyją ci biografowie i ich bohater; jest to epoka Baroku [...], kiedy historia Kościoła, szczególnie hagiografia, we wszystkich narodach wypełnia się bajkami, legendami, dziwami i faktami cudownymi [...].

Opowiada się o licznych cudownych czynach O. Stanisława Papczyńskiego. Po zbadaniu ich okoliczności mało z nich opiera się krytyce. Niektóre są po prostu śmieszne, lub spowodowane z błahych powodów, na przykład kiedy O. Stanisław rzuca do wody źle nabyte pieniądze i woda zaczyna się gotować (p.688), albo kropi wodą święconą psa i zaraz go uśmierca...⁷⁷.

Chociaż ten i inni krytycy zdawali sobie sprawę z potrzeby skonfrontowania faktów podanych w biografii z innymi źródłami i zbadania okoliczności cudownych wydarzeń z życia o. Papczyńskiego, jednak faktycznie bez tego wyrazili swoje opinie. Zbyt łatwo uwierzyli Navikevičiusowi, że innych źródeł nie ma. Dlatego ostatni zacytowany tutaj konsultor powołał się jedynie na analogię z powstaniem życiorysu św. Ignacego Loyoli, napisanego przez o. P. Ribadeneira TJ i to mu wystarczyło, by wyciągnąć wniosek negatywny co do historycznej wartości biografii Leporiniego i Wyszyńskiego⁷⁸.

Zanim dokonamy konfrontacji kontestowanych faktów dotyczących życia o. Papczyńskiego podanych w biografii: o. Mansueta Leporiniego, *Vita Fundatoris* i o. Kazimierza Wyszyńskiego, *Vita Venerabilis Servi Dei Patris Stanislai*, z innymi poważnymi źródłami, do jakich należy np. protokół procesu beatyfikacyjnego⁷⁹ (i *Secreta conscientiae*), a także *Historia Polskiej Prowincji Pijarów*⁸⁰ o. Michała Krausa, przyjrzymy się najpierw autorom biografii w aspekcie ich kompetencji i powagi moralnej, a następnie też wiarygodności wzmiankowanych wyżej dokumentów.

O. Mansuet Leporini był znany w swoim środowisku jako człowiek uczciwy, poważny i wykształcony. Należał do zakonu *Braci Mniejszych Reformatów*. Jeszcze za życia o. Papczyńskiego pracował w Warszawie w klasztorze swego zakonu jako lektor. Nie ma wątpliwości, że znał osobiście o. Stanisława, gdy ten jako słynny kaznodzieja wygłaszał kazania w kościołach warszawskich: u dominikanów, bernardynów i reformatów, a zwłaszcza gdy po agregacji marianów do rodziny franciszkańskiej reformatów, od roku 1701 marianie znaleźli się pod ich jurysdykcją. W tym ostatnim roku życia Założyciela marianów zaczęła się ściślejsza współpraca Leporiniego z marianami. On opracował dla nich „Synopsę Reguły Dziesięciu Cnót”, na końcu której o. Papczyński wyraził opinię, że jest zgodna z oryginałem rzymskim i złożył swój podpis⁸¹.

⁷⁷ RVH, ss. 10; 11-14; 15-16.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ *Copia Publica Transumpti Processus Ordinaria Auctoritate in Curia Posnaniensi constructi super fama sanctitatis vitae, virtutum et miraculorum servi Dei Stanislai Papczyński Clericorum Marianorum Institutoris.*

⁸⁰ O. M. Kraus SchP, *Historia Polonae Scholarum Piarum Provinciae*, rps z 1686 r.

⁸¹ *Protocollum Ordinis*, s. 170-172.

Tuż po śmierci o. Papczyńskiego Leporini pełnił u marianów odpowiedzialne obowiązki: lektora filozofii i teologii (1703-1706; 1709), dwukrotnie mistrza nowicjatu (1704-1706 i 1724-1725) oraz komisarza i wizytatora zakonu w 1715 r. Dla podkreślenia jego powagi można dodać, że w latach 1716-1719 w swoim zakonie pełnił urząd prowincjała. Gdy ok. 1704 r. M. Leporini pisał życiorys o. S. Papczyńskiego (czynił to na pewno na życzenie generała o. Joachima od św. Anny Kozłowskiego i przy jego współpracy)⁸², miał dostęp do mariańskiego archiwum, w którym znajdowała się autobiografia o. Założyciela z najmłodszych lat, pt. *Secreta conscientiae*, jak również spotykał wielu żyjących naocznych świadków życia o. Stanisława. Pracując bowiem jako magister mariańskiego nowicjatu mieszkał w Puszczy Korabiewskiej i wtedy do *Protokołu Zakonu* wpisywał *Życie Założyciela*, które mu służyło do nauczania nowicjuszy historii mariańskiego zakonu⁸³.

O. Kazimierz Wyszynski był uważany za bardzo świętobliwego członka zakonu marianów, czego potwierdzeniem stał się rozpoczęty wkrótce po śmierci jego proces beatyfikacyjny, który 21 grudnia 1989 r. zaowocował pomyślnie wydaniem przez Ojca św. Jana Pawła II *Dekretu o heroicznosci jego cnót*⁸⁴. Jako człowiek wykształcony i duchowo dobrze przygotowany pełnił funkcję mistrza nowicjatu, asystenta generalnego, przełożonego konwentu, dwukrotnie generała zakonu i wreszcie prokuratora generalnego zakonu w Rzymie; potem udał się z misją do Portugalii⁸⁵.

Gdy jako prokurator przebywał w Rzymie i był rzecznikiem beatyfikacji o. Założyciela, wtedy miał kontakt z ekspertami rzymskiej Kongregacji Rytów i dokładnie poznał warunki wymagane od zgłaszanych na ołtarze kandydatów. Wiedział, że najistotniejszą sprawą badaną podczas procesu beatyfikacyjnego jest heroicznosc cnót życia kandydata, a mniejsze znaczenie mają fenomeny nadzwyczajne, jak cuda czy inne charyzmaty. Rozumiał walor naocznych świadków i potrzebę oparcia się na wiarygodnych dokumentach⁸⁶. Zresztą wiele wiedział o tym już podczas pracy w Polsce i dlatego nawiązywał tam kontakty z bezpośrednimi świadkami życia o. Papczyńskiego, lub przynajmniej z tymi, którzy ich znali, utrzymywał na piśmie ich świadectwa i zbierał dokumenty⁸⁷. W swoich poszukiwaniach dotarł nawet do Podegrodzia, by z miejscowej tradycji przejąć to, co było jeszcze żywe w ludzkiej pamięci⁸⁸. Starał się więc być dobrze poinformowany i nie można

⁸² Zob. informację redaktora *Positio Pap.*, na temat Leporiniego, s. 624-629.

⁸³ Bardziej szczegółowe informacje na ten temat, zob. *Positio Pap.*, s. 624-633.

⁸⁴ Zob. *Acta Apostolicae Sedis*, t. LXXXII, 3 Maii 1990, nr 5, s. 446-450.

⁸⁵ Bardziej szczegółowe dane biograficzne autora i źródła do pisanego przez niego *Życia* o. S. Papczyńskiego, zob. *Positio Wysz.*, ss. XXV-XXXVI i 12-273 oraz *Positio Pap.*, s. 651-657.

⁸⁶ Obszerne informacje na ten temat można znaleźć, np., w jego liście do generała o. K. Wetyckiego, z dnia 29 lipca 1752 r., por. DW 3, f. 10r-11r.

⁸⁷ Zob. np. zeznanie Anny Karskiej, DW 3, f. 16r-16v; APS 5, f. 36r-36v.

⁸⁸ Zob. świadectwo o. Cypriana Fiałkowskiego, PP, f. 130r-130v; por. też APS 5.

dowieść, że kierował się fantazją. Będąc zorientowany co do postulatów i warunków beatyfikacji, znając stosunkowo dużą ilość naocznych świadków i mając dostęp do dokumentów, których kopie usiłował sprowadzić nawet do Portugalii (miał z sobą już kopię *Secreta conscientiae!*)⁸⁹, tam w perspektywie spodziewanego rozpoczęcia się procesu beatyfikacyjnego kończył pisanie biografii Sługi Bożego.

W rozważanej tu sprawie wyjątkowo duże, bo oficjalne znaczenie, ma *Protokół zeznań świadków poznańskiego informacyjnego procesu beatyfikacyjnego o. S. Papczyńskiego*, który zaczął się w 1767 r. w Warszawie i zakończył 8 października 1769 r. Jest on dostępny w sporządzonej w 1953 r. kopii publicznej rękopisu⁹⁰. Protokół tego procesu beatyfikacyjnego jest dokumentem wiarygodnym, nie mającym nic wspólnego z takimi publikacjami jak „Złota legenda”. Powaga procesu prowadzonego w latach 1767-1769 była na tyle wielka, że w 1990 r. została potwierdzona jego kanoniczna ważność⁹¹. Dlaczego stało się to możliwe?

Bo przesłuchiwani wówczas świadkowie byli poddawani najpierw specjalnym pytaniom (*interrogatoriom*) w celu ustalenia ich autorytetu moralnego i kompetencji w zakresie badanego przedmiotu. Następnie odpowiadali według ułożonego przez generalnego postulatora klucza pytań (*artykułów*). Po każdej odpowiedzi mieli obowiązek podania źródła z jakiego zaczerpnęli swe wiadomości. Nie mogli sobie pozwolić na zmyślanie i fantazjowanie, bo przed każdą sesją pod przysięgą na Ewangelię i sankcją ekskomuniki zobowiązywali się do mówienia tylko prawdy. Nie wolno im też było dzielić się między sobą uwagami, wzajemnie się pouczać i zmawiać co do odbywanych przesłuchań, ponieważ pod grzechem zastrzeżonym wyłącznie tylko Ojcu świętemu zostali zobowiązani do zachowania sekretu⁹².

Akta owego procesu posiadają więc dostateczne gwarancje, by je uznać za jedno z najważniejszych oficjalnych źródeł. Nie znaczy to, że treści zawarte w zeznaniach, które potwierdzają fakty opisane w *biografiach*, uzyskały przez to walor prawd absolutnych, nieomylnych, bo każdy ze świadków mógł czegoś dostatecznie nie znać, dokładnie nie pamiętać, albo też powołując się na cudze zdanie, korzystać z błędnych informacji. Możemy jednak być pewni, że każdy z nich, to co wiedział, starał się rzetelnie przekazać, nie mając pola do fantazjowania. Natomiast

⁸⁹ Zob. List do generała o. K. Wetyckiego, z 9 grudnia 1752 r., DW 3, f. 33r, w którym pisze: *Proszę aby kto drobniusieńko na cienkim papierze przepisał z „Protokółu” „Vitam Venerabilis Patris nostri Stanislai”, i on nam przysłać, bo nasi [nic więcej] nie przynieśli z sobą, tylko „vitam Pueritiae Eius”, póty póki do szkół saecularis chodził, a dalej nie masz nic, ale w „Protokóle” jest na początku „Żywot” jego, który proszę przesać.* Por. też DW 3, f. 13v i DW 3, f. 21r.

⁹⁰ Congregatio pro Causis Sanctorum, Città del Vaticano, 8 ottobre 1990, *Copia Publica Transumpti Processus Ordinaria Auctoritate in Curia Posnaniensi constructi super fama sanctitatis vitae, virtutum et miraculorum Servi Dei Stanislai Papczyński Clericorum Marianorum Institutoris.*

⁹¹ Zob. wzmiankę w: AAS, t. LXXXIV, 5 decembris 1992, nr 12, p. 1183 *Decreto „super validitate Processus” anno 1990 promulgato, Positio „super Virtutibus” examinata est.*

⁹² Zob. powtarzającą się procedurę i składanie przez świadka przysięgi przed każdą sesją trybunału, np., PP, f. 85r; f. 105v itd.

wskazywane przez nich źródła informacji pozwalają nam dokonać konfrontacji z innymi istniejącymi dokumentami i wyrobić sobie sąd na ile podane wiadomości mogą być wiarygodne⁹³.

Gdy chodzi o *Historię polskiej Prowincji Pijarów* o. Michała Krausa, jest to źródło polemiczne, krytykujące o. Papczyńskiego, podające liczne fakty dotyczące Sługi Bożego z okresu pijarskiego. Ponieważ *Historia* została napisana bez większej życzliwości do o. Stanisława, dlatego dla historyka jest tym cenniejszym źródłem zwłaszcza wtedy, gdy potwierdza fakty znajdujące się również w *biografiach*⁹⁴. Do badacza natomiast należy ocena prawdziwości podawanych w niej opisów i twierdzeń, zwłaszcza krytycznych wobec Sługi Bożego, przy zastosowaniu właściwych kryteriów.

a) Konfrontacja biografii z protokółem procesu beatyfikacyjnego

Pierwsze wydarzenie mające charakter prognostyku, o którym mówi artykuł pierwszy w protokule procesu, to topienie się (*nafragavit*) brzemiennej matki Sługi Bożego podczas przeprawy przez Dunajec w czasie burzy, jej obietnica – wzamian za ratunek - oddania dziecka w ofierze Bogu i Matce Najświętszej, cudowne ocalenie, urodzenie syna w nocy z soboty na niedzielę i jeszcze w tę samą niedzielę chrzest⁹⁵.

Z zeznań świadków widać, że to cudowne ocalenie brzemiennej matki i towarzyszące mu okoliczności podane przez prokuratora są im znane. Znają nie tylko cudowny fakt i okoliczności, ale i jego interpretację jako prognostyku. Dlatego oprócz potwierdzenia wydarzenia (ocalenia) ukazują jednocześnie jego wpływ na dalsze życie Sługi Bożego, jak jego szczególne nabożeństwo do Matki Najświętszej i Pana Jezusa od najmłodszych lat, a potem obranie sobie imienia Stanisław od Jezusa i Maryi (kojarzonego z sobotą i niedzielą) i poświęcenie się Bogu w zakonie Matki Bożej (pijarów), i wreszcie założenie nowego zgromadzenia pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

⁹³ Nie mogą budzić wątpliwości zeznania, gdy świadkowie w procesie powołują się na znajomość dokumentów, znajdujących się w mariańskim archiwum, a zwłaszcza, gdy są one do dziś osiągalne; dużego stopnia pewności dostarczają, gdy powołują się na lekturę autobiografii o. Papczyńskiego; podobną wartość mają utrwalone na piśmie świadectwa osób mających kontakt z o. Stanisławem, gdy mówią oni o swoich doświadczeniach z nim, albo swych bliskich; względnie dużą pewność niosą zeznania świadków z procesu, gdy zaczerpnęli swe wiadomości od ludzi bezpośrednio znających Założyciela; ale już o wiele mniejszą wówczas, gdy znają fakty tylko z opinii publicznej, czy też od osób trzecich. Dlatego najwięcej niedokładności, a nawet wiadomości błędnych zawierają zeznania dotyczące pobytu o. S. Papczyńskiego u pijarów, gdyż na ogół świadkowie powołują się w tej sprawie na opinię starszych ojców swego zakonu czy też pijarów.

⁹⁴ M. Kraus, *Historia*. Kilkadziesiąt stron wyjątków z jego dzieła, dotyczących osoby i spraw o. S. Papczyńskiego, zostało opublikowanych w *Positio Pap.*, Romae 1977, (s. 286-330) oraz w *Informatio super dubio*, Roma 1990, (s. 284-288).

⁹⁵ Zob. PP, Zapałkowicz, a. 1, f. 55v-56r; VF § 2 i 3; VW § 4; Teixeira § 5; por. Prot.Bals., s. 200.

Na pytanie skąd o tym wszystkim wiedzą, Hönnig wskazuje na starszych ojców i pisma znajdujące się w archiwum; Fiałkowski też mówi o starszych ojcach, ale podkreśla szczególniejszą wartość wiadomości otrzymanych od o. Wyszyńskiego, ze względu na prowadzone przez niego badania historii życia o. Stanisława (był nawet w Podegrodziu!); Kisieliński powołuje się na starszych ojców i na Leporiniego, którego autorytet bardzo akcentuje, ale chyba dlatego nic nie wie o burzy i topieniu się matki, bo akurat cytowany autor i o. Wyszyński nic nie piszą o przeprawie matki przez rzekę; Taudt ma wiadomości od starszych ojców i Leporiniego, ale mimo to wie również o burzy i topieniu się matki, bo - jak mówi - był archiwistą, a zatem miał dostęp do pism; ks. Luba nie ma nic do powiedzenia; natomiast najbardziej interesujące jest świadectwo Magnuszewskiego, który mówi: *O okolicznościach opisanych w tym artykule nie miałem okazji słyszeć, nie znam miejsca urodzenia Sługi Bożego Stanisława, ani też dnia i roku jego urodzenia; nie zostałem poinformowany o przyczynie topienia się matki, kiedy brzemienna nosiła Sługę Bożego, chociaż o sprawach w tym artykule zawartych czytałem wczoraj w rękopisie tegoż Sługi Bożego*⁹⁶.

Jak widzimy z zakończenia tej pozornie negatywnej wypowiedzi, świadek miał dostęp do autobiografii o. Stanisława „*Secreta conscientiae*”⁹⁷, a przez powtórzenie zawartości artykułu informuje nas jednocześnie o treści rękopisu. Stąd jasno wynika, że pierwszym autorem opisu zdarzenia i jego interpretacji jest sam o. Stanisław, że niczego tu nie wymyślił w kilkadziesiąt lat później czy więcej, piszący biografię Leporini czy Wyszyński.

Drugie nadzwyczajne wydarzenie uwzględnione w następnym artykule, to nagłe uzyskanie od Boga przez małego Janka zdolności do nauki, po początkowym braku pojętności i po daremnie ponawianych przez niego próbach kończących się bez sukcesu i powrotem do pasienia owiec. Cudowny dar pojętności otrzymał wtedy, kiedy kolejny raz podjął próbę nauki i natchniony żywą wiarą błagał Boga i Matkę Najświętszą o łaskę. Uchwytnym przejawem otrzymanego daru było opanowanie całego alfabetu w ciągu jednego popołudnia, a potem już zdecydowane wysuwanie się w nauce przed swoich rówieśników⁹⁸.

Te kłopoty małego chłopca z nauką i cudownie otrzymany przez niego dar pojętności też są dobrze znane świadkom występującym w procesie. Podobnie jak na poprzednie wydarzenie tak i na to patrzą oni jako na prognostyk. I znowu są powody by twierdzić, że autorem wiadomości i takiej interpretacji jest sam Sługa

⁹⁶ Zob. PP, a. 1, W. Magnuszewski, f. 257r-257v; por.: B. Hönnig, f. 108r; C. Fiałkowski, f. 130r-130v; D. Kisieliński, f. 168v-169r (i Kisieliński i trzej biografowie nic nie wspominają o burzy, choć potwierdzają inne okoliczności: VF § 1-2; VW, f. 2v, § 4; Teixeira, s. 3, § 5).

⁹⁷ Widać, że rkps jest w archiwum. Stąd zostanie przekazany do Rzymu, gdzie w III *Summarium* pod n. 6. będzie wymieniony na liście pism o. Stanisława przesłanych do cenzury teologów.

⁹⁸ Por. PP, L. Zapałkowicz, a. 2, f. 56r-56v; VF § 14; VW, f. 2v-3r, § 5; J. Teixeira, s. 3-4, § 6-7.

Boży. Ktoś patrzący krytycznie mógłby uznać ten fakt za normalne znane w psychologii prawo przebudzenia się inteligencji czy pamięci dziecka, jednak sam Stanisław uważał inaczej: uznał za cud, bo pamiętał, że nastąpiło to po zanieśionej do Boga usilnej modlitwie. Gdy w ten sposób oceniał swoje szkolne początki, był już w wieku ponad dwudziestu lat⁹⁹ i miał wtedy za sobą naukę w miejscowych szkołach, rok nauki u pijarów oraz ukończone szkoły jezuickie, aż do filozofii włącznie.

Biografowie i świadkowie z poznańskiego procesu byli podobnego zdania jak on, ale ci mieli przed oczyma już całe pracowite życie Sługi Bożego i osiągnięty przez niego nadzwyczajny poziom intelektualny i duchowy, gdy z niezdolnego wiejskiego chłopca i pasterza owiec stał się cenionym nauczycielem retoryki, kaznodzieją, ojcem duchowym i doradcą najwyżej postawionych w kraju osobistości. Wiedzieli ponadto o jego sławie jako cudotwórcy, proroku i mistyka. Na tej podstawie byli przekonani, że właśnie już wtedy jako dziecko otrzymał nadzwyczajne dary Ducha Świętego¹⁰⁰.

Skąd świadkowie dowiedzieli się o szkolnych kłopotach małego Janka? Hönnig poznał sprawę z pism znajdujących się w archiwum zgromadzenia; Fiałkowski słyszał wprawdzie o tym od ojców przełożonych, ale wyczytał też z rękopisu sporządzonego własną ręką Sługi Bożego; Kisieliński dowiedział się od starszych ojców, którym o swoich szkolnych kłopotach opowiedział sam Sługa Boży Stanisław; Magnuszewski zeznaje w podobny sposób jak poprzednio, najpierw powtarza treść drugiego artykułu, by potem powiedzieć, że nic o tym nie wiedział i nie słyszał, ale zaraz dorzuca, że wczoraj wyczytał to właśnie z rękopisu życiorysu Sługi Bożego¹⁰¹; ks. Luba znowu nic nie wie, a o. Taudt dowiedział się o wszystkim od starszych ojców, a przede wszystkim od o. Wyszyńskiego i z lektury Synopsy (Leporiniego). Z odpowiedzi więc Fiałkowskiego i Magnuszewskiego niezbicie wynika, że znowu pierwszym podstawowym źródłem wiadomości o tym wydarzeniu i autorem jego interpretacji był sam Sługa Boży, że tego nie wymyślił później ani Leporini ani Wyszyński.

Preludium do trzeciego wydarzenia, tj. cudownej przeprawy małego chłopca dużą łodzią przez Dunajec, jest jego decyzja ucieczki z Nowego Sącza, po zorientowaniu się, że ma do czynienia ze zdemoralizowanym nauczycielem. Podczas pośpiesznej ucieczki, mimo, że jest jeszcze dzieckiem, odważył się wsiadać pod nieobecność przewoźnika do dużej łodzi¹⁰², by przebyć rwącą rzekę. Najpierw

⁹⁹ Autobiografię *Secreta conscientiae* napisał, gdy wstępował do pijarów w 1654 r.

¹⁰⁰ PP, a. 2, B. Hönnig, f. 108r-108v; C. Fiałkowski, f. 130v-131r; D. Kisieliński, 169r-169v; W. Magnuszewski, f. 257r-257v; I. Taudt, f. 314r-314v.

¹⁰¹ W. Magnuszewski zeznaje następująco: *Ego super his contentis Articulis secundi mihi nunc perlectis, utpote intuitu applicationis Servi Dei Stanislai ad studia, in studiisque ob tarditatem memoriae, et ingenii projectionis exiguae, tum ratione avocationis ipsius a studiis ad pascendum gregem, tum demum de iterato ad studia regressu, et tunc exquisito dono intelligentiae, et projectione in iisdem studiis nihil scio, nec a quopiam audivi, nisi praeterea quod haec ipsa hesternae die legerim in manuscriptis Vitae Servi Dei Stanislai* (PP, a. 2, f. 257r-257v; por. też: C. Fiałkowski, f. 130v-131r).

¹⁰² Używana łódź przewoźnicza zabierała do 12 osób; do manewrowania nią służył drzątek.

jednak powierza się Bogu, odmawiając akt: ANiech będzie pochwalony Przenajw̄wiēszy Sakrament@. Po wypowiedzeniu najw̄wiēszych s̄ów, pēen Ńywej wiary i ufnōci spycha ≈ód| na wodę, by wkrótce szczę̄liwie znaleźć się na drugim brzegu. Temu opisowi towarzyszy uwaga, że to aniō stró Ń uchronī s̄abego ch̄opca od zatonięcia razem z łodzią, pośród niebezpiecznych rwących fal.

O zdemoralizowanym nauczycielu i o ucieczce chłopca do domu, o czym mówi prokurator w artykule trzecim¹⁰³, wiedzą cztery świadkowie-marianie; Magnuszewski i ks. Luba nic o tym nie mówią, a Leporini pisze tylko o samej szczęśliwej przeprawie przez Dunajec¹⁰⁴, pomijając cały kontekst milczeniem. Hönnig zna zajście ze złym nauczycielem z pism znajdujących się w archiwum; Fiałkowski słyszał o tym zarówno od starszych ojców, jak też wyczytał z pism samego Sługi Bożego (mówi, że wcześniej dyskutowany był problem, czy w ogóle należałoby ten *casus* umieszczać wśród artykułów); Kisieliński poznał sprawę z opowiadań starszych ojców i z *Protokołu Zakonu* (Leporini?); wreszcie Taudt dowiedział się wprawdzie od o. Wyszyńskiego, ale szereg razy czytał też o tym w życiorysie Sługi Bożego.

O niebezpiecznej ale szczęśliwie zakończonej przeprawie przez rzekę w kontekście ucieczki ze szkoły pisze tylko o. Wyszyński, a za nim powtarza historię Teixeira¹⁰⁵. Pominięcie przez świadków epizodu przeprawy przez Dunajec, o której pisze o. Wyszyński w biografii Sługi Bożego, wynika stąd, że prokurator nie zapytał o to w artykule. Możemy być jednak pewni, że ten epizod przeprawy nie pochodził tylko z wyobraźni piszącego biografię Wyszyńskiego, bo akurat wzmiankę o niej (nie cały opis) uczynił też Leporini¹⁰⁶.

Chociaż tutaj Magnuszewski wolał zachować milczenie w dyskutowanej wcześniej przez ojców sprawie złego pedagoga, ale Hönnig tak samo jak poprzednio wskazuje na pisma w archiwum jako źródło swych wiadomości, a Fiałkowski pisze bez cienia wątpliwości, że korzystał „z manuskryptu sporządzonego ręką samego Sługi Bożego”. Może tym razem i Taudt chce powiedzieć to samo co Fiałkowski, gdy powołuje się na „życiorys Sługi Bożego, który czytał więcej razy”, bo Leporini nic nie piszący o tym nauczycielu nie wchodzi tu w rachubę.

Czwarty artykuł mówi o skrzywdzonej przez sąsiada matce Sługi Bożego, która puściła w niepamięć wyrządzoną jej krzywdę i zniewagę, i do tego samego skłoniła też syna Jana, gdy po powrocie ze studiów do domu gotów był rozliczyć się z agresorem¹⁰⁷. Hönnig zna sprawę z pism znajdujących się w archiwum

¹⁰³ Por. PP, L. Zapałkowicz, a.3, f. 56v-57r.

¹⁰⁴ Zob. VF § 10.

¹⁰⁵ Por. VW, f. 3v-4r, § 11; Teixeira, s. 6, § 12; PP, a. 3, B. Hönnig, f. 108r-108v; C. Fiałkowski, f. 131r; D. Kisieliński, 169v-170r; I. Taudt, f. 315r.

¹⁰⁶ VF § 10.

¹⁰⁷ Por. PP, L. Zapałkowicz, a. 4, f. 57r.

zgromadzenia, mówiących o życiu Sługi Bożego; Fiałkowski, Kisieliński i Taudt słyszeli o tym od starszych ojców; ks. Luba jak zwykle nic nie wie; Magnuszewski natomiast choć nic nie wiedział i nie słyszał, ale znowu mówi, że wczoraj dowiedział się o tym co zawiera artykuł z lektury rękopisu tegoż Sługi Bożego Stanisława¹⁰⁸. Pominiecie w artykule takich okoliczności skrzywdzenia matki Sługi Bożego, jakie się znajdują w opowiadaniu o. Wyszyńskiego, a za nim i Teixeira, (np. na imię sąsiadowi było Andrzej; dopowiedzenie jakiej natury była krzywda), mogło wyniknąć choćby z delikatności prokuratora.

Wreszcie piąty artykuł uwzględnia ważny moment zmiany stanu Sługi Bożego, gdy mówi o odsunięciu na bok propozycji zawarcia małżeństwa z wybraną przez rodzinę narzeczoną i podjęciu decyzji wstąpienia do zakonu pijarów. Jednym niejako tchem prokurator dodaje, że o. Stanisław stając się w zakonie pijarów gorliwym zakonnikiem i promotorem konstytucji św. Józefa Kalasancjusza, z powodu pilnego przestrzegania obserwancji, wzbudził u jej przeciwników wiele niechęci i nienawiści przeciw sobie, co wyrażało się w niezliczonych oszczerstwach i prześladowaniach, które starał się cierpliwie znosić¹⁰⁹.

Te sprawy Hönnig zna z pism znajdujących się w archiwum zakonu mówiących o działalności Sługi Bożego oraz z opowiadań starszych pijarów i marianów; Fiałkowski, Kisieliński i Taudt też słyszeli o tym od starszych ojców marianów i pijarów; ks. Luba i Magnuszewski nic nie wiedzą o proponowanej narzeczonej, ale słyszeli o jego pobycie u pijarów i problemach jakie tam powstały¹¹⁰.

Po uwzględnieniu tych kilku artykułów procesu, które wystarczająco wskazują na podstawowe źródła z jakich biografowie czerpali wiadomości, należy jednocześnie dodać, że, tak Leporini jak i Wyszyński przy opisywaniu życia Sługi Bożego kierowali się nieco innymi założeniami niż prokurator. Pisali nie dla potrzeb procesu, lecz dla ewentualnych słuchaczy lub czytelników. Dlatego uwzględniali niektóre fakty znajdujące się w tych samych źródłach, a które pominie prokurator, jak również podawali więcej okoliczności wydarzeń, które dla procesu będą miały mniejsze znaczenie, np. pewne fakty z życia rodzzonego ojca Sługi Bożego, o których prokurator nie wspomni; okoliczności incydentu matki z sąsiadem, o których była wzmianka już wyżej.

Leporiniego należy raczej pochwalić za to, że nie uważał za wskazane opowiadać mariańskim nowicjuszom o zdemoralizowanym nauczycielu. Można też wyrazić uznanie o. Wyszyńskiemu, który mając na uwadze szersze grono czytelników wprowadził nie pominął wyżej wspomnianego problemu z

¹⁰⁸ Por. VW, f. 2v, § 3; J. Teixeira, s. 2, § 3; PP, a. 4, B. Hönnig, f. 108v; C. Fiałkowski, f. 131r-131v; D. Kisieliński, 170r; W. Magnuszewski, f. 257v; I. Taudt, f. 315r-315v.

¹⁰⁹ Por. PP, L. Zapałkiewicz, a. 5, f. 57r-57v.

¹¹⁰ Por. PP, a. 5, B. Hönnig, f. 108v-109r; C. Fiałkowski, f. 131v; D. Kisieliński, 170r-170v; W. Magnuszewski, f. 257v-258r; I. Taudt, f. 315v-316r.

nauczycielem, ale uczynił to z taktem i roztropnością, bez przesadnego akcentowania sprawy. Nie pominął też innych mniej budujących stron życia z młodych lat Sługi Bożego, opowiadając o tym jak po pierwszych sukcesach w nauce chłopiec zaczął ją zaniedbywać, ulegać pokusom do niezależności i próżnowania, a raz nawet występując w obronie swego brata pobił jednego z kolegów¹¹¹. Postawiony przez krytyka zarzut o. Wyszyńskiego, że dla tworzenia sławy Sługi Bożego tendencyjnie pomija ujemne cechy i wady Sługi Bożego - jak widać - wyraźnie mija się z prawdą. Natomiast pretensja o to, że pisze o dobrych cechach o. Stanisława jest dziwna, bo czyż autor piszący życiorys kandydata na ołtarze miałby pomijać milczeniem jego rzeczywiste wartości i cnoty?

Obaj biografowie Leporini i Wyszyński, a potem i Teixeira, mieli dostęp do autobiografii *Secreta conscientiae*, z której korzystali przy opisywaniu młodości Sługi Bożego. O wielu sprawach Wyszyński mówi w sposób niemal identyczny jak Leporini, ale z tego wcale nie musi wynikać, że kopiował jego biografię, skoro obydwaj mieli dostęp do tego samego źródła. Można tak uważać, gdy spojrzy się na ten sam szereg wymienionych niebezpiecznych wypadków Sługi Bożego, ale zawierających pewne różnice: poparzenie się wrzącym rosołem, nabawienie się opuchlizny nóg, dwukrotne szczęśliwe przeżycie poważnej epidemii, zapadnięcie w ciężką chorobę w Podolińcu prowadzącą niemal do obłądzenia, długotrwała gorączka podczas ferii jesiennych w Rawie, choroba podczas zarazy i cudowne z niej wyjście po złożeniu ślubu udania się do Częstochowy, upadek w wieku dziesięciu lat z wysokich schodów i wyjście cało z życiem po odniesieniu tylko ran, szczęśliwe uratowanie się od utopienia w Wiśle pod Płockiem, w Sanie pod Jarosławiem, w Odrze po wezwaniu pomocy bł. Kingi, w morzu gdy był zagrożony przez wielką falę¹¹². Choć wiele razy Sługa Boży znajdował się o krok od śmierci, ale dzięki łaskowości Bożej i pomocy Matki Najświętszej zawsze cudownie wychodził z życiem, coraz bardziej ubogacony doświadczeniami¹¹³.

O. Wyszyński przewidując mogące rodzić się u czytelnika podejrzenia, że podawane przez niego w biografii fakty i słowa o. Papczyńskiego są zmyśnione, kilka razy, przy referowaniu istotniejszych lwowskich wydarzeń z życia Sługi Bożego i cytowaniu jego wypowiedzi, zapewnia czytelnika, że czyni to wiernie i że korzysta z rękopisu sporządzonego własną ręką samego Sługi Bożego np.: *Nie wiem jednak, czy*

¹¹¹ Zob. VW 3r, § 5-6; 4r, § 11-12. Jak widać, stawianie zarzutu, że o. Wyszyński nic nie pisał o wadach o. Stanisława mija się z prawdą.

¹¹² Zob. VF §§ 4-13; VW 2r-2v, § 2.

¹¹³ Zarówno M. Leporini, jak K. Wyszyński i J. Teixeira wyliczają wypadki Sługi Bożego w dzieciństwie i wieku młodzieńczym, z których dzięki pomocy Bożej wychodził z życiem szczęśliwie; zob. VF, § 3-13; *Positio Pap.*, s. 634-635; VW, f. 3v, § 9; Teixeira, s. 5-6, §10.

*ktoś uwierzy w to, co przekazuję, uwierzyć jednak może i powinien, gdyż przytaczam rzecz najprawdziwszą, opisaną ręką samego ojca Stanisława*¹¹⁴.

Widzimy na tym przykładzie metodę o. Kazimierza: korzysta ze źródła, które trudno zakwestionować. To oczywiście nie wyklucza ewentualności zdobywania przez niego wiadomości od innych osób i z innych źródeł pisanych, mniej pewnych, ale nie mamy dostatecznej racji, by uważać, że czerpiąc z nich dane, zmienił swoją metodę, że przyjmował wiadomości bezkrytycznie lub puszczał wodze wyobraźni i nie troszczył się o przekazywanie realnych danych o Słudze Bożym.

b) Sprawa interpretacji

Z całą pewnością nie ma powodów by uważać wyżej wymienione nieszczęśliwe wypadki Sługi Bożego, za wymyślane przez biografów dla stworzenia mu sławy świętości, bo w swej istocie nie mają one nic nadzwyczajnego. Wielu osobom zdarzają się w życiu takie same lub podobne przygody. Niemal identyczne wydarzenia miał na swoim koncie urodzony w poprzednim wieku o. Józef Kalasanty¹¹⁵. Dlatego chyba nie one budzą sprzeciw niektórych krytyków, lecz raczej ich interpretacja jako prognostyków i cudów, dostrzeganie na każdym kroku nadzwyczajnej interwencji Boga. Nie jest to jednak sprawa biografów, ale duchowości samego o. Papczyńskiego, jego żywej wiary w obecność Bożą i wycucia nadprzyrodzonej rzeczywistości, co przebija też z innych jego pism. Nie musi to znaczyć, że o. Leporini, a zwłaszcza o. Wyszyński nie zajmowali takiego samego stanowiska jak on, ale nie oni je wymyślili na rzecz o. Papczyńskiego.

O. Papczyński wyznawał chrześcijańską naukę o stworzeniu przez Boga wszystkich rzeczy, aniołów i ludzi, o Jego wszechmocy i wszechobecności oraz o Jego opiece i kierowaniu wszystkim przez Bożą Opatrzność. Nie przyjmował poznanego z historii filozofii pogańskiego obrazu urządzenia świata, w którym Bóg po wyemanowaniu czy stworzeniu świata (przez siebie czy przez pośrednika), oddalił się od wszystkiego i trwając w swej wiecznej doskonałości zamieszkał ponad empirejską przestrzenią zamieszkałą przez aniołów i świętych, w najwyższej sferze ognia. Będąc sam w sobie szczęśliwy, przestał się interesować światem, powierzając go demiurgowi czy eonom, a ludzi zostawił pod władzą bogów i demonów.

Nie można też interpretować postawy Sługi Bożego w świetle dzisiejszego laickiego światopoglądu, sięgającego korzeniami Kartezjusza, a skryształowanego w

¹¹⁴ Zob. VW 5v, § 18 i cd.: *Tu przytaczam słowa napisane ręką samego Czcig. Sł. Bożego Stanisława, które są następujące (tamże) oraz Młody zaś Stanisław, chwalcąc Boga, w najwyższym stopniu upodobał sobie w takiej szkole pokory; tak upodobał, że sam ze zrządzenia Bożej Opatrzności pokornie ją przyjął i wyraził słowami, przez siebie własnoręcznie napisanymi, które się zachowały (VW f.6r-6v, § 20).*

¹¹⁵ Por. W. Makoś MIC, *O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński. Bada i refleksje*, W-wa 1998, s. 248-250.

okresie oświecenia i pozytywizmu, charakteryzującego się skrajnym racjonalizmem i naturalizmem, jaki wielu uważa jeszcze za obowiązujący i rzekomo obiektywny; patrzenia na świat jako na coś wiecznego i niezmiennego (mimo przyjętej już przez naukę teorii względności A. Einsteina i odkryć etnograficznych w dziedzinie religii W. Schmidta!), funkcjonującego jak maszyna, której natura i działanie opiera się na stałych prawach fizycznych, wzorach chemicznych, zasadach psychologicznych itd., i nie pozostawia miejsca na cuda i nadzwyczajności. Przy takiej koncepcji o. Papczyński nie miałby nic do powiedzenia. Bo człowiek pozostał tu sam ze swoim ubóstwionym rozumem, a Bóg jeśli nawet nie jest przez niego traktowany jako wróg i dopuszcza się Jego istnienie gdzieś na marginesie kosmosu, to wcale nie widać potrzeby Jego obecności i interwencji. Z takiej pozycji w naszych czasach kontestuje się i zalicza do świata mitów i baśni nawet to, co naprawdę należy do realnych faktów, a ma charakter cudowny i nadzwyczajny; poddaje się krytyce nawet obiektywne wydarzenia biblijne¹¹⁶. Zobaczmy za A. Läßle, jak taką postawę uzasadnia jeden z jej zwolenników: „Ewangelicki teolog, Friedrich Bahrdt (1741-1792), próbował w taki sposób „logicznie” uzasadnić swoje sceptyczne stanowisko dotyczące cudów: *Wszystko to co jest i co się zdarza, jest tkaniną przyczyn i skutków... prawa natury są wieczne i niezmienne. Cuda je niweczą. Dlatego cuda są niemożliwe*”¹¹⁷.

Posłuchajmy też, co na ten temat powiedział nasz papież Jan Paweł II:

Cały racjonalizm ostatnich stuleci, czy to w wydaniu anglosaskim, czy później kantyzm, heglizm, oraz filozofia niemiecka XIX i XX wieku razem z Husserlem i Heideggerem - to wszystko jest poniekąd dalszy ciąg i rozwój poglądów kartezjańskich. [...]. Tylko to ma sens, co odpowiada ludzkiej myśli. Nie tyle ważna jest obiektywna prawdziwość tej myśli, ile sam fakt pojawienia się czegośkolwiek w ludzkiej świadomości. Znajdujemy się u progu „nowoczesnego immanentyzmu” i „subiektywizmu”. [...]. Mniej więcej sto pięćdziesiąt lat po Kartezjuszu stwierdzamy, jak „wyłączono poza nawias to wszystko, co jest istotowo chrześcijańskie” w tradycji myśli europejskiej. Protagonistą staje się tutaj epoka oświeceniowa we Francji. Oświecenie, to „definitywna afirmacja czystego racjonalizmu”. Rewolucja Francuska podczas terroru zburzyła ołtarze poświęcone Chrystusowi, powaliła przydrożne krzyże, wprowadziła natomiast kult bogini rozumu. [...]. Bóg deistów był stale obecny [...]. Ale ten Bóg był stanowczo „Bogiem pozaświatowym”. Bóg obecny w świecie wydawał się niepotrzebny dla umysłowości wykształconej na przyrodniczym poznaniu świata. [...]. „Racjonalizm oświeceniowy wyłączył prawdziwego Boga, a w szczególności Boga Odkupiciela poza nawias”¹¹⁸.

¹¹⁶ Zob. A. Läßle, *I miracoli*, Casale Monferrato 1990, s. 15-16; por. V. Messori, *Mówią, że zmartwychwstał*, Kraków 2001.

¹¹⁷ A. Läßle, dz. cyt. s. 33.

¹¹⁸ Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 55-56.

O. Stanisław nie przyjmował więc pogańskiego sposobu patrzenia na świat, w którym Bóg praktycznie był nieobecny, nie wierzył w przeznaczenie czy fatum, nie przyjąłby też pozytywistycznego poglądu na świat. Dlatego nie miał potrzeby wierzenia w przypadki, zbiegi okoliczności, fatalne czy szczęśliwe wypadki, bo wierzył w realną obecność Boga i opiekę Jego Opatrzności. Dla niego było rzeczą niewątpliwą, że człowiekiem nie rządzi ślepy *los* lub *przypadek*, lecz ten Który Jest, miłujący Bóg, doskonalszy od najlepszego ojca i matki opiekuje się nim, czuwa nad nim, a nawet nad każdym jego włosem i przy jego współpracy, kieruje nim jako Opatrzność Boża. W takim realnym świecie, pełnym wszechobecnego Boga, zamieszkałym przez aniołów i świętych, był zanurzony i żył o. S. Papczyński, nie czując się nigdy opuszczony i samotny. Dlatego miał bardzo wielkie nabożeństwo do Bożej Opatrzności¹¹⁹, dostrzegał Boga w innych, w Kościele, w słowie Bożym, sakramentach, zwłaszcza zaś w Eucharystii, a na fakty, wydarzenia i różne przygody swego życia patrzył w świetle wiary. Dlatego Opatrzność miał we czci od zarania swego życia, gdy przeprowadzał się przez niebezpieczną rzekę, gdy z wypadków wychodził cało z życiem i również wtedy, kiedy śmierć zaglądała mu w oczy podczas pobytu we Lwowie. Tak pisał, gdy wstępował do zakonu pijarów, mając przed oczyma swoją przeszłość, a zwłaszcza bardzo ciężkie doświadczenia we Lwowie:

Bądź uwielbiony, Panie mój, na wieki! Spraw, abym po tylu przeżytych cierpieniach pozostał wierny swemu powołaniu, gdyż w rzeczywistości sam z siebie nie jestem zdolny uczynić nic dobrego. Ty zaś, który to czytasz, nie dziw się, że te sprawy referuję, ponieważ uważam, że dobrodziejstw Bożych nie godzi się ukrywać, i ciebie również chciałbym pobudzić do chwalenia Bożej wszechmocy i troski o nas. Jemu niech będzie cześć, honor i chwała po wszystkie wieki. Amen [...].

Przeto składam dzięki Bogu, że z Jego woli rodzice zobowiązali mnie do pilnowania owiec, ponieważ (śmiem to szczerze wyznać), wtedy gdy chodzę po polach z owcami, czyż nie zachowuję czystego i świętego sumienia? Spraw mój Panie, błagam Cię o to najpokorniej, aby ta sama Opatrzność Twego Majestatu, w której pokładam nadzieję na przyszłość, i w którą wierzę, kierowała mną aż do końca mojego życia, abyś Ty był uwielbiony we wszystkich moich dziełach, myślach i słowach. Amen¹²⁰.

Gdy dostrzegamy, że sam o. Papczyński patrzył na świat i na wydarzenia w swoim życiu w świetle chrześcijańskiej wiary, nie musimy się obawiać, że jest to tylko przesuwanie rozważanego problemu z biografów na samego protagonistę biografii. Widzimy bowiem, że przez swą postawę Sługa Boży nie zamierza tworzyć

¹¹⁹ O. S. Papczyński wiele razy odwołuje się w swych pismach do Opatrzności, dobroci lub mądrości Bożej, np. zob. *Positio, super introductione causae* etc., Romae 1977, ss. 358; 494; C. Wyszyński, *Vita Venerabilis Servi Dei Patris Stanislai a Jesu Maria*, f.5v, §18 itd. O historii zaprowadzenia przez niego specjalnego nabożeństwa do Opatrzności Bożej pisze o. K. Wyszyński w VW, f. 9v, § 41.

¹²⁰ VW f. 6r-6v, § 20.

legendy o sobie i baśni, że nie podąża za jakąś efemeryczną ideologią czy fałszywą nauką, ale realnie w świetle wiary patrzy na świat i na własne życie, tak samo jak to czyni Kościół. Dlatego na interesujący nas temat obecności Boga i Jego działania w świecie zobaczymy na koniec jedną z wypowiedzi J. Ratzingera, z tego czasu, kiedy był jeszcze kardynałem i Prefektem Kongregacji Nauki Wiary:

Żadne z objawień nie jest konieczne dla wiary, ponieważ Objawienie zostało już dokonane przez Jezusa Chrystusa. On sam jest Objawieniem. Ale oczywiście nie możemy zabronić Bogu, aby przemawiał w naszych czasach przez zwykłych ludzi, a także za pomocą znaków nadzwyczajnych, ujawniających niewystarczalność, nieskuteczność panującej kultury, skalanej racjonalizmem i pozytywizmem. Objawienia zaaprobowane przez Kościół, przede wszystkim te z Lourdes i Fatimy, mają swoje precyzyjne określone miejsce w rozwoju życia Kościoła ostatniego wieku. Wykazują one między innymi, że Objawienie - będąc jedynym zamkniętym, dokonany fakt, nie dającym się powtórzyć - nie jest czymś martwym, ale sprawą żywą i zasadniczą. Zresztą - abstrahując od Medjugorje, o którym nie mogę wydać żadnego osądu, ponieważ przypadek ten jest jeszcze badany przez Kongregację - jednym ze znamion naszych czasów są coraz częstsze meldunki o objawieniach w świecie. Z Afryki i z innych kontynentów przychodzą informacje na ten temat kompetentnej sekcji naszej Kongregacji (por. Ps 115,3; Ps 135,3-6)¹²¹.

¹²¹ Vittorio Messori rozmawia z ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem, *Raport o stanie wiary*, Kraków-Warszawa-Struga 1986, s. 94; por też Jan Paweł II w Fatimie, *Trzecia tajemnica fatimska z komentarzem Kongregacji ds. Nauki i Wiary*, Kraków 2000, s. 85-119.

Spis treści

1. Świętobliwy kapłan zakonny i apostoł	2
2. Lewitacje, wizje, oświecenia.	5
3. Cuda i łaski uzdrowień	8
a) Cuda odnoszące się do natury:	9
b) Przywrócenie do życia:	9
c) Przywracanie do zdrowia, określenia ogólne sumaryczne:	10
d) Przywrócenie do zdrowia w poszczególnych wypadkach:	10
4. Fenomeny występujące po śmierci:	11
5. Proroctwa o. S. Papczyńskiego.	12
6. Biografie napisane przez Leporiniego i Wszyńskiego	14
a) Konfrontacja biografii z protokołem procesu beatyfikacyjnego	19
b) Sprawa interpretacji	25